Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena pojedynczego egz. 25 gr.

# GŁOS NARODU

NR. 299. — ROK XXXVI.

CZWARTEK 7. LISTOPADA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie: z odnoszeniem | W Krakowie: bez odnoszenia | Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie. . . . . . . | 6·20 zł. | 5·70 zł. | 6.20 zł. | 9·50 zł. | 5·70 zł. | |

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.




# Jakie powody odroczenia?

Rząd nie zwoływał Sejmu przez siedem miesięcy, potem zwołał go na ostatni dzień przewidziany w Konstytucji, potem poszedł do Sejmu jakby w asyście 100 oficerów i wreszcie sesję odroczył na miesiąc. Co nam każe prasa subwencjonowana w tej taktyce podziwiać? Odwagę? Nie rozumiemy takiej odwagi, która... unika rozprawy. A może mądrość? Nie rozumiemy i mądrości, która ciągle odracza decyzje. Jest zdanie ogólne, wyrażone i przez nas i przez sanatorów, że interesy kraju wymagają imperatywnie szybkiego wyjaśnienia sytuacji. P. Marszałek Sejmu przedstawił bardzo jasno p. Prezydentowi te dwie jedyne alternatywy: albo mianowanie nowego rządu, albo nowe wybory. Tymczasem p. Prezydent, względnie rząd, znalazł trzecie wyjście, tak nie licujące z „silnym“ rządem: odroczył Sejm, przez co przedłużył wprawdzie o cały miesiąc swe życie konstytucyjne, ale przedłużył i dotychczasowy stan niepewności i zdenerwowania, jaki w obu obozach politycznych panuje.

Jakiż jest cel tego dziwnego kroku, jakie mogą być jego motywy? Wykluczamy przypuszczenie, by rząd spodziewał się polepszenia swej sytuacji politycznej w kraju w ciągu owych 30-tu dni. W kraju panuje bieda, narzeka się na podatki, na drogi kredyt, na brak pracy. Urzędnicy przemawiają do rządu głosem nieledwie rozpaczy. W skupieniach robotniczych wrzenie, łagodzone w ostatniej chwili jakimś kompromisem cennikowym. Obóz sanacyjny pozbawiony wpływu i szacunku. Przyznają nawet sanatorzy, że od siedmiu miesięcy nastroje opozycyjne silnie wzrosły, a przecież w ciągu tych siedmiu miesięcy rząd działał swobodnie, niekrępowany przez Izby. Można przyjąć za pewne, że ten wzrost niezadowolenia nie zatrzyma się 5 listopada, ale pójdzie dalej i szerzej i głębiej. W gospodarczej sytuacji nie zapowiada się wybitnie zmiana na lepsze, kredyty nie przyjdą, urzędnicy nie przestaną narzekać, sanacja nie zdobędzie serca Narodu. Za miesiąc więc rząd spotka się ze Sejmem w sytuacji dla siebie gorszej; wniosek o votum nieufności uzyska tylko przez tę zwłokę zwolenników. Dziś jeszcze wierzyliśmy w jakieś porozumienie, za miesiąc może mówić się już o niem nie będzie.

Słowem, nie wierzymy, by motywem odroczenia była nadzieja rządu na lepszą dla niego konjunkturę polityczną.

Przypuśćmy teraz, że rząd pragnie listopad wyzyskać dla przygotowania jakich ważnych decyzyj... Ale dlaczegoż tych przygotowań nie zrobił w październiku? Czyżby nie liczył się z opozycją Sejmu? Lub miał nadzieję, że Sejm się przelęknie i w ostatniej chwili ustąpi? Świadczyłoby to dosyć źle o jego służbie wywiadowczej.

Szukajmy innego powodu. Może nim jest tylko chęć skrócenia działalności Izb do czterech miesięcy, by uniemożliwić im poczynienie zmian w budżecie i uchwalenie ustaw, dla rządu niemiłych. Zapewne, i to byłby „zysk“, ale — przecież i w ciągu czterech miesięcy może Sejm obalić conajmniej... cztery rządy, a ponadto skracanie sesji odbije się ujemnie na państwie, gdyż Izby nie znajdą czasu na uchwalenie ważnych ustaw podatkowych i umów międzynarodowych.

Ponadto każdy obywatel zapyta: co będzie z rewizją Konstytucji? Przecież posłowie BeBe i subwencjonowane dzienniki wołają od miesiąca, że naprawa Konstytucji jest najważniejszem zadaniem obecnej sesji. Sprawa jest trudna i zajmie całą sesję. Komisję konstytucyjną już zwołano. I oto, gdy p. Koc w „Gazecie Polskiej“ pisze, że Sejm strasznie się musi spieszyć, bo w przeciwnym razie kraj przeciw niemu powstanie, to rząd zabiera temu Sejmowi cały miesiąc ze sesji i tak niedługiej. Trzeba to jasno stwierdzić, by wiedziano, na kim ciąży odpowiedzialność za nieuchwalenie Konstytucji w sesji zimowej.

Próżnem jednak byłoby badanie motywów p. marsz. Piłsudskiego. Zaprzestańmy tej pracy i zgodnie z naszem optymistycznem usposobieniem przyjmijmy i tę ewentualność, że rząd w ciągu miesiąca sam coś zrobi dla odprężenia sytuacji: Może zmieni swój skład, może wycofa się z niektórych ostrych posunięć? Będziemy czekać cierpliwie... Ostatnie dni przyniosły tyle elementów wybuchowych w zatargu Rządu ze Sejmem, że sesja odbywałaby się w nastroju febrycznego podniecenia. Od rządu zależeć będzie, czy za miesiąc nastrój się polepszy...

O jednem pamiętajmy: walka o respektowanie Sejmu i o praworządność obejmuje coraz szersze warstwy ludności. Kraj obudził się z apatji i wraca pod sztandary partyj demokratycznych. Próbka dyktatury nie zachwyciła nikogo. Entuzjazm maja spadł w listopadzie poniżej zera. Nigdy w ciągu 10-ciu lat Sejm nie cieszył się taką popularnością, jak teraz, gdy znieważa go „byle zbir, płatny od wiersza i sztuki, byle chmyz handlujący swoją nędzną duszyczką“ — jak trafnie charakteryzuje p. Thugutt sanacyjnego „publicystę“. Nie widzimy w obozie sanacyjnym ludzi i idei, któreby mu mogły dać zwycięstwo nad tą wzbierającą szybko falą konstytucjonalizmu i przywiązania do demokracji.

Do tych, którzy mają ręce na sterze, chce się jeszcze w ostatniej chwili posłać słowa zaklęcia, przestrogi i prośby, by wstrzymali się na drodze obranej. Kraj potrzebuje spokoju. Mamy dość wrogów zewnątrz i wewnątrz. Trudności aż nadto.

Więc zawrócić z drogi! ax.

# Sesja budżetowa odroczona na 30 dni.

## Ostre protesty klubów Sejmowych.

**Warszawa, 5. 11. (Tel. wł.). Na wtorek na godz. 12 wyznaczone było, jak wiadomo, pierwsze posiedzenie Sejmu podczas sesji budżetowej. Przed gmachem Sejmu zbierały się tłumy publiczności, posłowie zjechali się bardzo szybko. Kierownik ministerstwa skarbu pułk. Matuszewski miał przygotowane**

**OBSZERNE EKSPOSE,**

**które sekretarz jego por. Zaćwilichowski doręczył już do Pata.**

**Nastrój był bardzo podniecony. Wśród niektórych ludzi, bardziej płochliwych dużą nerwowość wzbudziła wieść, że na ulicy**

**UKAZAŁ SIĘ SZWADRON SZWOLEŻERÓW.**

**Okazało się, że była to asysta angielskiego ambasadora p. Erskine, który właśnie złożył na Zamku listy uwierzytelniające z całym przepisanym ceremonjałem.**

**W wysoce naprężoną i pełną wyczekiwania sytuację padła o godz. 11 wiadomość o**

**ODROCZENIU SESJI PARLAMENTARNEJ**

**O tej porze przybył do gmachu sejmowego p. premjer Świtalski w towarzystwie adjutanta Grocholskiego i wręczył p. marsz. Sejmu oraz p. marsz. Senatu zarządzenie Pana Prezydenta odraczające sesję. Pismo P. Prezydenta Rzplitej opiewa:**

**„Zarządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Sejmu. — Na podstawie artykułu 25-go konstytucji, odraczam z dniem 5 listopada sesję zwyczajną Sejmu na dni 30. — Warszawa, 5 listopada 1929 r.“**

**Prezydent Rzplitej I. Mościcki, prezes rady ministrów K. Świtalski.**

**Analogicznie brzmi pismo, dotyczące odroczenia sesji Senatu.**

**DJALOG W GABINECIE MARSZAŁKA SEJMU.**

O spotkaniu p. marsz. Daszyńskiego z p. premjerem Świtalskim opowiadano w kuluarach, że miało ono przebieg następujący:

**Marsz. Daszyński** do wchodzącego premjera: A pan premjer! Jakże zdrowie?

**P. Świtalski:** Dziękuję doskonale.

**Marsz. Daszyński:** Pozwoli pan, że zamknę okno, bo może pan przeziębić się po chorobie.

**P. Świtalski** (bardzo oficjalnie): Przywiozłem pismo P. Prezydenta, odraczające sesję sejmową.

**Marsz. Daszyński:** Odraczające... a więc nie rozwiązujące?

**P. Świtalski:** Nie, — odraczające.

P. premjer wręcza pismo i odchodzi.

**O NOWYM TERMINIE PISEMNE ZAWIADOMIENIA.**

**Marsz. Daszyński zaprosił natychmiast po otrzymaniu zarządzenia P. Prezydenta, wicemarszałków Sejmu na zebranie i zakomunikował im zarządzenie P. Prezydenta, poczem ustalono, że posłowie zostaną o odwołaniu posiedzenia zawiadomieni pisemnie.**

**W godzinach południowych zebrały się wszystkie kluby na narady. Klub Ch. D. pod przewodnictwem posła Chacińskiego omówił sytuację. Zebranie nosiło charakter informacyjny. Sytuacja będzie omówiona także na posiedzeniu Zarządu Głównego i wtedy zostaną zapewne powzięte odpowiednie uchwały.**

**Klub N. P. R. po zebraniu informacyjnem odesłał sprawy do wydziału wykonawczego, który zbierze się również we środę.**

**Klub Wyzwolenia powziął**

**BARDZO OSTRĄ REZOLUCJĘ.**

**której ze względów cenzuralnych podać nie możemy. Również Z. P. P. S. powziął ostrą rezolucję z okazji odroczenia sesji sejmowej.**


**Ostatnie wiadomości podajemy na stronie 7-ej.**

# O czem piszą inni?

## Doskonała propozycja.

Sanacyjna prasa wciąż pisze i dowodzi, że przyjście 100 kilkudziesięciu oficerów do Sejmu, to — „nic“, — że przecież wszystkim „wolno“ bawić w przedsionku i t. p. Natomiast prasa niezależna jest innego zdania, t. zn. tego, które wyraża marsz. Sejmu. Jest więc „różnica zdań“, jak chce p. Prezydent Mościcki. Wobec tego pos. Stroński robi w „Gazecie Warszawskiej“ następującą propozycję, pod adresem B. B.:

„Zapytajmy kolejno o zdanie przewodniczących Izby Lordów i Izby Gmin w Londynie, Senatu i Izby Deputowanych w Paryżu, Senatu i Izby Deputowanych w Rzymie. Ks. Radziwiłł przyzna się wobec nich do poglądu, że pobyt oficerów w przedsionku sejmowym był prawidłowy, a stanowisko Marszałka Sejmu, który nie chciał w tych warunkach otwierać posiedzenia, nieprawidłowe. **Ja przyznam się wobec nich do poglądu, że pobyt oficerów w przedsionku sejmowym był nieprawidłowy, a stanowisko Marszałka Sejmu, który nie chciał w tych warunkach otwierać posiedzenia, prawidłowe. I dowiemy się, co oni sam o tem powiedzą.**

Rzeczywiście, wartałoby się zapytać! Polski parlamentaryzm ma jeszcze małe, krótkie, doświadczenie. Więcby mógł na tej drodze wyjaśnić kwestjonowany dziś przez jeden klub sejmowy obyczaj. Tylko czy B. B. zechce?

## Pułk. Sławek wyjaśnia.

„Gazeta Polska“ daje wywiad z pułk. Sławkiem... Zaczyna od przytoczenia słów, które pan marszałek Piłsudski wypowiedział o pułk. Sławku w dedykacji w podarowanym mu egzemplarzu książki o roku 1863.

**„Jesteśmy — pisał p. marsz. Piłsudski o sobie i p. Sławku — jak dwa stare niezmęczone konie...“.**

P. Sławek sięgnął pamięcią wstecz i zajął się sprawą powstawania naszych stronnictw lewicy, zwłaszcza ludowych. Przy tej sposobności złożył cenne wyznanie. Oświadczył mianowicie, że **„piłsudczyzna“ postanowiła opanować Sejm za pośrednictwem swej organizacji P. O. W.** Kiedy bowiem już zawierucha wojny i okupacja minęła, wówczas

**„Resztki tej organizacji — mówił p. Sławek — zostały przekazane stronnictwom ludowym“.**

Wiadomo było, że „piłsudczyzna“ wprowadziła swoich ludzi do stronnictw chłopskich i przez nich chciała pozyskać dla siebie Sejm. P. P. S. miała — zdawało się jej — w garści; bo przecież wszyscy prawie jej przywódcy byli towarzyszami p. Piłsudskiego. Ale nadzieje „piłsudczyzny“ nie spełniły się, albowiem Sejm się konsolidował, lewica „umiała przystosować się do rządów Witosa i Wł. Grabskiego, a p. St. Thugutt „wyciągnął rękę pojednania“ do St. Grabskiego. Jednem słowem — konstatuje p. Sławek melancholijnie.

**„zgoda (!) w Sejmie coraz bardziej się utrwalała“,**

co nie szło po linji „piłsudczyzny“... Maj 1926 miał być przerwaniem tej „zgody“, a — jak czytamy między wierszami wywiadu p. Sławka — miał raz na zawsze dokonać rozłamu między lewicą (do której się „piłsudczyzna“ zaliczała) a prawicą. Te to „zbożne“ zamiary naszej sanacji zostały jednak ostatnio pokrzyżowane. I to p. Sławka boli!

**Oświadczenia p. Sławka brzmią wręcz rewelacyjnie. Trzeba podziwiać jego otwartość, gdy niedwuznacznie daje do zrozumienia, że właściwym celem „piłsudczyzny“ było raz na zawsze rozłamać Sejm na dwa obozy. Tak, by między niemi porozumienie było już niemożliwe... I to oświadczenie składa dziś wódz klubu uzurpującego sobie monopol na „państwowe“ myślenie!**

## Kto psuł konstytucję?

Osobno jednak trzeba przygwoździć jedną nieścisłość (żeby nie użyć ostrzejszego wyrażenia) p. Sławka... Próbuje mianowicie wmówić w opinję, jakoby „piłsudczyzna“ już w Sejmie konstytucyjnym miała w zanadrzu projekt konstytucji odpowiadający dzisiejszym jej planom („silny rząd“ i t. p.) I oświadcza p. Sławek:

„To co prawica sejmowa wprowadzała do konstytucji dla ograniczenia Józefa Piłsudskiego — to lewica jednak przyjęła. Działała na nią atmosfera konszachtów, układów i porozumień sejmowych“.

Wynikałoby z tego, że to prawica była za najdalej posuniętym liberalizmem w ustroju państwowym, a lewica jej tylko uległa... Jest to nieprawda!

Pamiętamy jeszcze przecież dobrze te czasy. Cały potępiany dziś przez sanację „demoliberalizm“ ustrojowy siedzibę swoją miał właśnie na lewicy, w której działały jaczejki „piłsudczyzny“ i wówczas p. marsz. Piłsudski nie piętnował wcale tych tendencyj; owszem najściślejsze z lewicą utrzymywał stosunki. Prawica natomiast musiała wytrzymać niesłychany napór demagogii, n. p. strajk w sprawie Senatu... P. Sławkowi, jak widać, pamięć nie dopisuje.

## P. Prezydent do p. Daszyńskiego.

Warszawski korespondent „Nowego Dziennika“ przynosi ciekawe pogłoski na temat dwugodzinnej rozmowy p. marsz. Daszyńskiego z p. Prezydentem Mościckim. Są to oczywiście pogłoski, dość jednak prawdopodobne!

„Podobno — pisze „Nowy Dziennik“ — gdy marszałek Daszyński prosił p. Prezydenta o rozwiązanie Sejmu p. Prezydent odpowiedział: **Nowe wybory dadzą taki sam Sejm.** W odpowiedzi na to marszałek Sejmu zaproponował powołanie innego rządu, na co p. Prezydent miał odrzec: **Każdy rząd będzie posłuszny marsz. Piłsudskiemu.**

A więc powołaj Pan rząd własny — oświadczył marsz. Daszyński.

Na to nie otrzymał żadnej odpowiedzi“.

Niezła charakterystyka obecnej sytuacji **i stanowiska p. Prezydenta!**

# Co się stało w Stockerau?

Austrjacka Socjalna Demokracja posiała wiatr i zbiera teraz — burzę. Taki jest sens głośnych już dziś wypadków w Stockerau (w Austrji Dolnej)... Przebieg ich i podłoże jest następujące.

W przemyśle metalurgicznym w Stockerau prym wiodła socjalistyczna organizacja zawodowa. Nieliczni członkowie Ch. Z. Z. byli pod terrorem i przez długi czas cierpliwie znosili szykany i terror czerwony. Kilku jednak z nich (trzech) straciło w końcu cierpliwość. I. gdy się w ostatnim czasie szerzyć począł ruch „Heimwehr'y“ a w Stockerau zawiązał się jej oddział, weszli do tej organizacji i poczęli brać udział w jej manifestacjach. Mieli do tego prawo, tosamo prawo, na podstawie którego socjalistyczni robotnicy przystąpili do socjalistycznej bojówki, do „Schutzbundu“. Istnieje zresztą konsekwencja w świecie faktów. I trudno wymagać od ludzi, by spokojnie znosili terror, jeśli im prowokowanym ustawicznie przez socjalistyczną organizację państwo nie daje należytej ochrony.

Charakterystyczne światło na panujące w tej fabryce stosunki rzuca oświadczenie tych trzech robotników, ogłoszone przez prasę wiedeńską. Wszyscy trzej stwierdzają, że byli przedmiotem stałych szykan i terroru ze strony socjalistów. A jeden z nich, nazwiskiem Riha, opowiada, że najwięcej bolało go prześladowanie z powodu religijnych przekonań.

**„Wychowany religijnie — pisze — i przywiązany do swej wiary katolickiej, z całą rodziną szedłem co niedzielę do kościoła. Za to spotykały mnie zaczepki i prześladowania ze strony socjalistycznych towarzyszy pracy. Znienawidziłem socjalizm. Dlatego poszedłem do Heimwehr'y“.**

Proste to wyznanie katolickiego robotnika oświetla doskonale stosunki panujące w Austrji. Dowodzi mianowicie, że według Socj. Demokracji robotnik nie może być człowiekiem religijnym i nie może spełniać przepisów „Kościoła Seipla“.

To podeptanie podstawowej zasady wolności obywatelskiej musiało rozpętać opór katolickich robotników, skierować ich do „Heimwehr'y“, a w ostateczności zemścić się na socjaliźmie. Taki bowiem obrót przybrały dalsze wypadki...

Pewnego dnia oświadczyła socjalistyczna organizacja w Stockerau, że nie będzie pracowała z członkami „Heimwehr'y“ i zapowiedziała, że, o ile zgłoszą się do pracy, to ich z fabryki wyrzuci. Nie mogła jednak wykonać swej groźby. Bo, kiedy nazajutrz trzej robotnicy przyszli do pracy, znalazł się przy ich boku także oddział „Heimwehr'y“. Socjaliści odpowiedzieli zaledwie — strajkiem. A przemysłowcy — zamknięciem fabryki. I tak sprawy stoją do dzisiaj.

W międzyczasie Socjalna Demokracja zaczęła przejawiać coraz „łagodniejszy“ kurs. Wskazują na to dwa wypadki.

I tak przywódca metalowców socjalistycznych, pos. Domes, oświadczył na zgromadzeniu w Stockerau, że robotnicy „muszą (!) mieć prawo należenia do organizacyj zawodowych obierając je według swych własnych przekonań“.

Jeszcze większe ustępstwa zrobili przedstawiciele socjalistycznego związku metalowców na konferencji z przedstawicielami chrześcijańsko-społecznego związku, odbytej onegdaj w wiedeńskiej izbie pracy. Oświadczyli mianowicie, że — **gotowi są uznać Ch. Z. Z. w Stockerau — a nawet gotowi są zgodzić się na powrót trzech robotników do pracy.** Z jednym wszakże warunkiem! Byle tylko ci trzej robotnicy wystąpili, nie już z Ch. Z. Z., ale z — Heimwehr'y.

Przedstawiciele Ch. Z. Z. odpowiedzieli, że przynależność członków Ch. Z. Z. do organizacyj samoobrony, jak „Heimwehr'a“ lub „Schutzbund“, jest prywatną ich sprawą, która leży poza kompetencjami związków zawodowych.

Konferencja zatem nie przyniosła rezultatu i kompromis nie doszedł do skutku. Stanowi ona jednak wraz z oświadczeniem posła Domesa, **bardzo ważny moment w dotychczasowym stanie partyjno-politycznych konfliktów w Austrji.**

I jedno i drugie oświadczenie bowiem oznacza porzucenie przez S. D. jej nieprzejednanego dotąd stanowiska w sprawie organizacyj zawodowych. Socjalizm (zresztą nietylko austrjacki) uważał organizacje chrześcijańsko-społeczne za organizacje nierobotnicze, „kapitalistyczne“. Nie brał udziału w konferencjach, na których się znajdowali członkowie Ch. Z. Z. Przy pomocy terroru wypędzał z fabryk tych robotników, którzy do Ch. Z. Z. należeli, albo ich wprost zmuszał do należenia do „wolnych“, socjalistycznych związków. Państwo, nawet pod rządami ks. Seipla, nie zdołało przełamać tego terroru, a robotnikom z Ch. Z. Z. nie pozostało przed 3 laty nic innego, jak protest w Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie.

Z tego nieprzejednanego stanowiska schodzą dziś socjaliści, a ich przedstawiciele wręcz oświadczają chrześcijańsko-społecznym, że będą z niemi „współpracowali“. O jedno tylko proszą: by robotnicy z Ch. Z. Z. nie należeli do „Heimwehr'y“.

Oczywiście na tej drodze nie może dojść do porozumienia. Robotnicy z Ch. Z. Z. gotowi są — oświadcza pos. Kunschak — „rozbroić się“, ale nie pierwej, nim się rozbroi socjalistyczny „Schutzbund“... Najbliższe dni odpowiedzą na pytanie, jaki obrót przybiorą wypadki!

Dziś jest widoczne, że **pod wpływem nacisku „Heimwehr'y“ socjalizm austrjacki przystępuje do rewizji swych metod.** Przechodzi proces dla siebie nieprzyjemny, ale konieczny. Cierpi za własne winy. Naprawia to, co sam psuł przez lata. Przywraca wartość tym ideom, które deptał przez całe 10-lecie.

Chwila więc jest osobliwa i dla przyszłości Austrji niezmiernej wagi. W. Z.

# Przez odroczenie sesji

## pozostaje Sejmowi tylko 72 dni na pracę nad budżetem.

**Tylko przy wytężonej pracy Sejm będzie mógł wykonać swe główne prawo.**

Sejm i Senat zostały dzisiaj odroczone na 30 dni, zanim jeszcze się zebrały. W ten sposób sesja zwyczajna Izb Prawodawczych zacznie się faktycznie nie „najpóźniej w październiku“, jak nakazuje art. 25 Konstytucji Marcowej, ale dopiero 5 grudnia.

Upoważnienie do odroczenia sesji opiera P. Prezydent Rzplitej na 5 **alinea** art. 25, które brzmi:

„Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone lub **jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni**“.

W zdaniu tem tkwi implicite prawo odroczenia Sejmu na miesiąc. Jednak zaraz w następnych alineach (6, 7 i 8) czytamy, **że sesja budżetowa ma trwać przez 5 miesięcy**, poprzedzających początek nowego roku budżetowego, który przypada na 1 kwietnia. Sejmowi wyznacza art. 25 Konstytucji 3 i pół miesięcy czasu na uchwalenie budżetu, Senatowi 1 miesiąc i znowu Sejmowi pół miesiąca na przyjęcie lub odrzucenie zmian, jakieby Senat w budżecie wprowadził. To znaczy, że prace **Izb, nad budżetem** trwać winny 5 miesięcy, od 1 listopada do 31 marca. Taka była intencja ustawodawcy.

Przez dzisiejsze odroczenie sesji **okres prac budżetowych skraca się do 4 miesięcy.** Postanowienie artykułu 25 alinea 6 i nast. o terminach Izb nie zostanie więc wykonane. W szczególności ograniczenie to **dotknie Sejm**, który będzie musiał skończyć swe prace nie w 3 i pół miesiącach, a nawet nie w 2 i pół miesiącach, **a tylko** w 72 dniach, od 5 grudnia do 15 lutego, gdyż 15 stycznia budżet automatycznie przechodzi do Senatu (a 5 dni listopada zostało już straconych). Odliczmy od tych 72 dni conajmniej 10 dni na ferje świąteczne i noworoczne, to otrzymamy **na załatwienie budżetu przez pełny Sejm i Komisję zaledwie 62 dni.** Jest to stanowczo **zamało** na sumienne przestudjowanie, poprawienie i przegłosowanie olbrzymiej księgi budżetowej. W takiem tempie nie pracuje nad budżetem żadne ciało prawodawcze w Europie.

Gdybyż to jeszcze była nadzieja, że prace sejmowe pójdą gładko i w atmosferze spokojnej. Ale obawiać się trzeba, że Be Be zrobi wszystko, by Sejmowi uchwalenie budżetu w 72 dn. uniemożliwić. Może to uczynić przez wygłaszanie długich mów, stawianie formalnych wniosków, dekompletowanie posiedzeń i wreszcie przez prowokowanie awantur. Klub liczący 130 posłów może, — przy życzliwej neutralności posłów ukraińskich, białoruskich i żydowskich — dość skutecznie paraliżować szybkie tempo dyskusji. Jeśli zaś Sejm w 72 dniach prac swych nie skończy, to rządowy projekt budżetu wejdzie 15 lutego do Senatu, gdzie klub sanacyjny, będąc silniejszym niż w Sejmie, potrafi projekt ten przed poważniejszemi zmianami uchronić. Gdyby mu się to jednak nie udało, to bez trudu udaremni załatwienie budżetu przez Senat, a w tym wypadku **budżet wejdzie w życie w brzmieniu rządowem.** O to naturalnie rządowi chodzi.

Tak więc, jeśli posłowie nie okażą po 5 grudnia wyjątkowej wprost pracowitości, energji i dyscypliny, to **pozbawią się faktycznie, najważniejszego swego prawa: uchwalania budżetu.**

By tego uniknąć, należy już miesiąc listopad poświęcić na rozdział i przygotowanie referatów budżetowych, by w grudniu praca komisji poszła odrazu żywo i sprawnie. Zwracamy na to uwagę p. Marszałka Sejmu oraz klubów prawicy, i t. zw. centrolewu.

Jeszcze jedna uwaga. Naszem zdaniem art. 25 (zawierający niejasność) winno się interpretować w tym duchu, że P. Prezydent może odroczyć Izby na 30 dni tylko wtedy, jeśli przez to 5 miesięczny okres budżetowy nie zostanie skrócony. To znaczy, że tylko sesja **conajmniej 6 miesięczna**, a więc zwołana najpóźniej 30 września, może być na 30 dni przerwana. Niejasność art. 25 zostanie — mamy nadzieję — usunięta przy obecnej rewizji Konstytucji — i to w tym właśnie kierunku. Izby winny dostać całych 5 miesięcy pracy. ax.



## Min. Henderson przyznaje Polsce znaczenie mocarstwowe.

Jednym z ciekawych szczegółów w ciągu pierwszych dni wznowionej sesji parlamentarnej w Anglji było wniesienie pod adresem ministra Hendersona zapytania, jakiemi powodami kierował się rząd, decydując się na podniesienie poselstwa w Warszawie do godności ambasady. Minister Henderson w odpowiedzi oświadczył, że **Polska jest jednem z największych państw w Europie zarówno co do swego obszaru, jak i co do liczby ludności**, a Warszawa, stolica Polski, jest dziś jednym z najważniejszych ośrodków życia politycznego. Zresztą już inne mocarstwa jak Francja i Włochy podniosły swoje poselstwa do godności ambasad, co było w dostatecznej mierze przekonywującem dla rządu W. Brytanji.

Oświadczenie min. Hendersona jest jawnym dowodem, że Anglja zaczyna uświadamiać sobie znaczenie i potęgę Polski. W takim również duchu ukazał się w jednym z ostatnich numerów „Times'a“, artykuł poświęcony historji stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Anglją. Artykuł ten poza swoją wartością historyczną, posiada również doniosłe znaczenie polityczne, albowiem autor artykułu podkreśla kilkakrotnie znaczenie Gdańska i Wilna, a nawet Elbląga jako miast polskich w rozwoju stosunków historycznych polsko-angielskich.

—oo—

# Nowy premjer francuski

Nowy premjer francuski, Andrzej Tardieu, ma lat 53. Pod koniec w. 19 był urzędnikiem poselstwa francuskiego w Berlinie. Nie mogąc jednak dostosować się do atmosfery stolicy niemieckiej wrócił do kraju i zajął stanowisko sekretarza w Min. spraw zagranicznych. Zmienił je potem na stanowisko redaktora „Tempsa", w którym kierował działem polityki zagranicznej i pisywał pod pseudonimem „George Villiers".

Wojnę rozpoczął w charakterze prostego szeregowca. Kiedy zaś decydowała się sprawa wzięcia udziału w wojnie przez Stany Zjedn., na polecenie rządu udał się do Waszyngtonu i walnie przyczynił się do osłabienia germanofilskich nastrojów. W r. 1918 i 1919 stanął Tardieu przy boku Clemenceau. Uchodzi za jego ucznia i przyjaciela. Był przeciwnikiem polityki zagranicznej Brianda, a zwolennikiem poglądów Poincare'go, czem dał wyraz w książce „Pokój". Podczas ostatniego przesilenia głosował pos. Tardieu przeciw Briandowi. Mimo to pozyskał go dla swego gabinetu. Jak obydwaj mężowie stanu zdołali uzgodnić sprzeczne swoje poglądy na stosunek do Niemiec, nie wiadomo. Niewątpliwie dowiemy się jednak z okazji dyskusji nad planem Younga.

## Camera obscura.

### A TO NAPISAŁ!..

„Przegląd Pedagogiczny", organ T. N. S. W. (Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyż.) w Nrze 30 zamieszcza curiosum, wypracowanie pewnego ucznia z prowincji, który kandydował do klasy 7-mej miejscowego gimnazjum. Dajemy z niego wyjątki. Pisownia i interpunkcja — oryginału. Temat: Idea zemsty w „Konradzie Walenrodzie".

Idea zemsty w Konradzie Walenrodzie.

Utwór pod tytułem „Konrad Walenrod", należy do najlepszych utworów Mickiewicza, w których on doskonale odzwierciadlił życie pewnej warstwy szlachty najczęściej biorąc pod uwagę szlachtę uboższą, w nich odzwierciadlając wszystkie wady jaki wówczas Szlachta posiadała.

W tym to utworze wprowadził jedną z najgorszych wad uwczesnej szlachty mściwość, szlachta ta nawet nie mając podstaw dostatecznych potrafiała pod wpływem trzecich osób napaść na sąsiednią zagrodę albo pojedeńczą osobę i zabić ją albo ciężkie zadać uszkodzenie ciała.

Zemsta w „Konradzie Walenrodzie" jest bardzo ukrutna, której można było jednak uniknąć, jeśliby nie osoby postronne, które dla własnych celów dążyli do wywołania najrozmaitszych awantur.

I ten młodzian obiecujący pretenduje do 7-mej klasy! Panowie profesorzy — nie puście przypadkiem tego wałkonia!

## Iskierki.

### Poradnik dla urządzających zebrania polityczne.

(Na marginesie niedzielnego zebrania w Krakowie).

Zebranie, czy zgromadzenie polityczne składa się z dwóch czynników: słuchających i prelegentów. Sądzę, że stosunek tych dwu czynników do siebie będzie najodpowiedniejszy jeśli zapanuje między nimi zgodna harmonja. Należałoby przeto, aby prelegent wygłosił takie przemówienie, które będzie mało albo zupełnie niezrozumiałe dla ogółu. Naprzykład widząc na sali twarze półinteligentne winien długo i szeroko rozwodzić się nad tematem ogólnikowym, używając przytem słów mało zrozumiałych dla szerszego ogółu.

Najlepiej byłoby zacząć od 14 wieku, zapoznać słuchaczy z rozwojem ówczesnych wynalazków, wymienić kilkadziesiąt nazwisk obcych a zakończyć:—jeśli tendencyjnie zreasumujemy w sposób dedukcyjny czy indukcyjny ten abstrakcyjny pogląd na ewolucję emanacji uspołecznienia czynników, któreby faktycznie definitywnie można skonkretyzować jako i t. d.

Rezultat niebywały — burza oklasków ze strony tych, którzy nic nie zrozumieli, od tych którzy uznali mądrość przemówienia i od reszty innych drzemiących w przyzwoitej pozie, a rozgniewanych, że się im sen przerwało. W takich chwilach, gdy ściany trzęsą się od oklasków i okrzyków winien, zdaniem moim, przewodniczący podziękować prelegentowi, zgromadzonym — i __ zamknąć obrady. Również można zapewnić sobie sukces w ten sposób: w toku przemówienia zacząć jakąś piosenkę, w nadziei że pochwycą melodję i słuchacze, zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie śpiewał. Że jedni zaczną pieśń od słów „My"... a drudzy zaintonują inną pieśń, która się kończy na „My" — to nic nie szkodzi. W każdym razie zebranie śpiewa. Wśród tego pięknego hałasu zazwyczaj uchwala się rezolucję. S.

## Na ziemiach Polski

### Konkurs na „hymn Pomorza".

Wobec zbliżającej się 10-tej rocznicy objęcia Pomorza przez wojska polskie Związek Towarzystw w Toruniu rozpisuje konkurs na hymn Pomorza. Muzykę spomponować ma prof. Moczyński. Utwory w zamkniętych kopertach nadsyłać należy do dn. 15 listopada pod adr. Toruń, radca T. Janowski, Ratusz.

### 1588 paszportów zagranicznych

wydano na wrzesień br. w Warszawie.

Starostwa grodzkie w Warszawie wydały ogółem we wrześniu 1,588 (w czerwcu 3,758) paszportów zagranicznych, w tej liczbie 314 za normalną opłatą po 250 zł., 145 ulg. handlowych po 25 zł. i 104 wielokr. ulg. handlowych po 200 zł., nadto za opłatą ulgową po 20 zł.: 253 — na studja naukowe, 63 — na kurację, 61 — na zawody sportowe.

Wydano też 491 bezpłatnych paszportów: emigracyjnych, służbowych i t. p.

### Nowe linje kolejowe w kraju.

Na Śląsku otwarto dla ruchu publicznego, wybudowaną przez woj. Śląskie i przekazaną do eksploatacji Dyr. Kolej. w Krakowie, normalnotorową linję kolejową Polana—Wisła, długości około 5 klm. Pozatem otwarto wybudowaną przez prywatne Towarzystwo normalnotorową linję kolejową Młociny—Łomianki, długości 13.8 klm. prywatną kolei elektryczną Będzin—Czeladź, długości 4,5 klm. i prywatną kolej wąskotorową elektryczną Konstantynów-Lutomirsk, długości 7,3 klm.

### Niemoralne sprawki Szmula Moralnego.

Afera „margarynowa" żydowskich paserów.

Trzej przewodnicy policji w Żyrardowie pod Warszawą natknęli się ub. nocy na wóz obciążony większą ilością skrzyń ze sztucznem masłem czyli t. zw. margaryną. Transport ten wydał im się podejrzany, zwłaszcza, że kręcily się wokół niego brodate i pejsate postacie. Przystąpili więc do rewizji. zatrzymując przytem niejakiego Idla Kinefelda, pasera u którego masło miało być wyładowane. Śledztwo ustaliło, że przesyłka pochodzi z kradzieży, dokonanej przed kilku dniami w Łodzi. W toku dalszych dochodzeń zaaresztowano mieszkańców Skierniewic: Szmula Moralnego i Arona Lebenthala, którzy przyznali się, że przyjechali celem „wyekspedjowania" masła do Warszawy.

Naturalnie Szmul Moralny i jego szajka powędrowała „dla umoralnienia" do łódzkiego kryminału.

### Uciekający zbrodniarz zastrzelił policjanta.

Onegdaj około północy dokonano w Łęczycy (ad Łódź) zamachu na zastępcę komendanta strzelców okręgu łódzkiego, kpt. Janowskiego. Nieznany osobnik w mundurze wojskowym oddał 5 strzałów rewolwerowych, raniąc go ciężko. Na odgłos wystrzałów przybiegł posterunkowy policji Antczak Marjan, który począł gonić uciekającego sprawcę napadu. Ścigany zbrodniarz wystrzelił do policjanta, kładąc go trupem na miejscu. Ciężko ranny kpt. Janowski został odstawiony do szpitala. Zbrodniarza dotychczas nie ujęto.

### OKRADZENIE WOJCIECHA KOSSAKA.

W Warszawie okradziono artystę-malarza Wojciecha Kossaka, zamieszkałego w hotelu „Bristol". Łupem niewyśledzonych sprawców padły: ciężki srebrny chronometr, złote spinki od gorsu, krzyż komandorski „Polonia Restituta" oraz portfel z gotówką 1800 zł.

### AKADEMICY WARSZAWSCY — WŁAMYWACZAMI.

Warszawskie organa policyjne zaaresztowały dwóch słuchaczy stołecznego uniwersytetu: Gebharda i Dynaszewskiego, jako sprawców włamania do kancelarji Tow. Bratniej Pomocy akad. w Warszawie. Kradzieży dokonali dnia 1 bm. rozbijając szufladę biurka, skąd zabrali 400 zł. gotówką i różne przedmioty wartości 1000 zł. Aresztowani zeznali, że ponadto dokonali blisko 20 kradzieży w stolicy przy pomocy znanego policji włamywacza, Zygmunta Hissa. Odstawiono ich do więzień sądowych.

### 75-LETNIA PODPALACZKA.

Przed kilku miesiącami we wsi Łobzów spłonęła zagroda Wojciecha Kołodzieja wskutek podpalenia przez 75-letnią Magdalenę Kołodziejową, krewną pogorzelców, która dopuściła się zbrodni z zemsty, ponieważ krewni odmawiali jej wsparcia.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał sędziwą podpalaczkę po zastosowaniu okoliczności łagodzących, na 8 miesięcy więzienia.

### SOWA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

We wsi Włodzimierz woj. łódzkiego, żona jednego z gospodarzy, Joanna Pawlak udając się na strych, przestraszyła się siedzącej tam sowy do tego stopnia, że spadła ze schodów, rozbijając sobie głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast.



## Z całego świata.

### Akademja w 30 językach ku czci Ojca Św.

Jak z Rzymu donoszą, wychowańcy kolegjum „Propaganda Fide" przygotowali z okazji jubileuszu kapłańskiego Papieża wielką akademję na cześć Dostojnego Jubilata. Na akademji tej wygłoszono przemówienie w 30 językach, m. in. także w polskim. Schola Cantorum tejże instytucji wykonała szereg pieśni specjalnie przygotowanych. Ojciec Święty wygłosił krótkie przemówienie.

### Zabawki polskie dla króla Rumunji.

Z okazji wizyty ministra spraw zagranicznych, p. Augusta Zaleskiego w Bukareszcie, ofiarowano nieletniemu królowi rumuńskiemu Michałowi różne zabawki, jak to saneczki sportowe, wojsko, czołgi, armaty, koniki, pajace itp. Wszystkie te zabawki wykonano w wydziale pracy więzienia w Kaliszu, przy którem istnieje elektro-mechaniczna fabryka zabawek drzewnych. Zabawki podobały się bardzo młodemu monarsze.

### Jeszcze raz proces Jakubowskiego?

Jak z Berlina donoszą Izba karna sądu krajowego dopuściła wniosek o wznowienie postępowania w sprawie Jakubowskiego, gdy tylko wyrok przeciwko rodzinie Nogensów zostanie zatwierdzony przez trybunał państwa.

### Z sowieckiej katorgi w Sołowkach.

150 więźniów zmarło od tortur.

Helsingforska „Elta" donosi, że w ostatnich czasach zaczęli przybywać do Finlandji zbiegowie ze znanego więzienia sowieckiego. Onegdaj przybyło do Finlandji 13-tu mężczyzn i jedna kobieta, którym udało się uciec ze Sołowek, trzy tygodnie temu, po zabiciu strażników. Zbiegowie cały ten czas spędzili w okropnych warunkach, uciekając przez bezludne tajgi, bez ciepłej odzieży, żywności, a nawet bez kompasów. Opowiadają oni o nieprawdopodobnem okrucieństwie władz sowieckich w stosunku do więźniów w Sołokowcach i o tragicznej śmierci 150 więźniów, którzy byli torturowani w okropny sposób przez władze więzienne.

### Komuniści brali łapówki od braci Sklarków.

Sensacyjna afera korupcyjna braci Sklarków wciąga w swój wir coraz to nowe osobistości berlińskich kół komunalnych. Policji udało się wykryć szereg tajnych rachunków bieżących, prowadzonych pod kryptonimami dla ukrycia wybitnych funkcjonarjuszy magistratu berlińskiego. Na rachunku komunistycznego radcy miejskiego Degnera znajdowała się kwota 2.500 marek, jaką otrzymywał on miesięcznie od braci Sklarków. Rachunki innych dygnitarzy wykazują jeszcze większe sumy.

### Krwawe igrzysko.

Byk zabił 12 osób.

Jak z Saragossy donoszą w czasie onegdajszej walki jeden z ciężko rannych byków wdarł się tam na trybuny i stratował cztery osoby, które poniosły śmierć na miejscu.

Osiem innych osób nadział byk na rogi i wyrzucił na arenę, gdzie legły martwe z pogruchotanemi członkami. Wśród widzów powstała nieopisana panika, w następstwie której 40 ludzi odniosło ciężkie rany.

### Skok z wysokości... 2.600 metrów.

Według doniesień z Berlina pilotka Lola Borescu dokonała pomyślnie nader śmiałego skoku na spadochronie, z wysokości 2600 metrów. Pilotka wylądowała w dość znacznej odległości od miejsca, gdzie znajdował się samolot.

### Sędzia i oskarżony zagrali z sobą w karty.

W jednym z londyńskich sądów rozegrała się niedawno ciekawa scena, w której sędzia i oskarżony zagrali ze sobą w karty, a to celem wyjaśnienia pewnej prawniczej kwestji.

Pewien księgarz nazwiskiem Buchmann stanął przed sądem pod zarzutem uprawiania hazardowej gry karcianej „klobyes". Oskarżony podnosił na swoją obronę, że gra, o której mowa, nie jest grą hazardową, gdyż wygrana zależy w niej od kombinacji i zręczności gracza. Pragnąc swoje twierdzenie udowodnić, zaproponował sędziemu, by ten rozegrał z nim taką partję. Sędzia Clarke Hau przyjął propozycję, i po wstępnych wyjaśnieniach zasad gry, sędzia i oskarżony poczęli grać w karty za stołem sędziowskim. Ostatecznie partja zakończyła się świetnem zwycięstwem oskarżonego. Ale sędzia. który przegrał, mógł przy tej sposobności stwierdzić w sposób niewątpliwy, że „klobyes" posiada wszelkie znamiona gry hazardowej, w sensie postanowień prawnych. Na mocy takiego wyniku badań sędzie wydał natychmiast wyrok, skazujący „szczęśliwego" gracza na grzywnę 30 funtów szterlingów i na zapłacenie kosztów w wysokości 21 funtów.

### „OSSERVATORE ROMANO" W NOWYM LOKALU.

W dniu 4 b. m. proboszcz Watykanu Ruelli dokonał poświęcenia nowego lokalu redakcji „Osservatore Romano". Redakcja tego dziennika otrzymała zawiadomienie, iż Papież zamierza zwiedzić nowy lokal.

# Literatura.

## Śmierć Jana Baudouina de Courtenay.

3 b. m. zmarł w Warszawie prof. Jan Baudouin de Courtenay, wielki uczony polski. Najznakomitszy slawista w Polsce, urodził się w r. 1845 w Radzyminie. Kształcił się w Warszawie, Pradze, Jenie, Berlinie, Lipsku i Petersburgu. Był docentem na uniwersytecie w Petersburgu, potem profesorem na wszechnicach w Kazaniu, Dorpacie, Krakowie i Warszawie. Był członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności. Napisał mnóstwo prac po polsku, rosyjsku, niemiecku, słoweńsku, czesku, francusku i włosku.

Zmarły był przekonań wolnomyślnych. Organizował i propagował „wolnomyślicielstwo" w Polsce. Przed paru jednak laty zerwał związki z tą organizacją, a to na tle stosunku do „proletarjackiego wolnomyślicielstwa", które w organizacji wzięło górę, a które prof. Baudouin de Courtenay zwalczał. W r. 1922 podczas wyborów pierwszego Prezydenta Rzplitej, kluby mniejszości narodowych wysunęły go jako kandydata na Prezydenta.

### K. H. ROSTWOROWSKI O „NIESPODZIANCE" W PARYŻU.

W związku z naszą wczorajszą notatką o zamierzonem wystawieniu K. H. Rostworowskiego „Niespodzianki" w teatrze „Champs Elysées" w Paryżu — nadsyła nam znakomity dramaturg sprostowanie, że wiadomość o bliskim terminie wystawienia tej rzeczy jest nieco przedwczesna. Sztuka ta wszakże jest obecnie tłómaczona na francuskie i są wszelkie nadzieje, że będzie wystawiona w jednym z teatrów „Kartelu Czterech" w Paryżu.



# Na jasnym brzegu.

**Wzdłuż Riwjery włoskiej. — Przywilej rodziny Bresca. — Wentimilja i Mentona. — W liliputciem państewku. — Pola róż nicejskich. — Wjazd na ziemię francuską.**

Jeszcze zachód słońca, malujący szkarłatem rozłożone u naszych stóp dachy domów i przystań, pełną okrętów, oglądaliśmy w Genui, poczem jasna księżycem noc ukazywała srebrne perspektywy morza. O świcie, w różowem świetle zbudzonego dnia wychyliła się z porannych oparów malownicza Bordigjera, tonąca w zieleni drzew palmowych.

Cudne są te palmy Bordigjery. Innego drzewa nie ujrzysz. Palmy i palmy — plantacje, zagajniki, lasy całe.

Mówi podanie, że gdy na rzymski plac św. Piotra przywieziono niegdyś obelisk z cyrku Neronowego, wymierzono liny zbyt krótko i nie można było obelisku utrzymać w równowadze. Zapełniającym plac tłumom nakazano bezwzględną ciszę, gdy tymczasem jakiś rybak z Bordigjery, niepomny zakazu, zawołał: „Wody na liny!" Posłuchano rady, liny skurczyły się i obelisk stanął w miejscu. Odszukano rybaka, który na pytanie papieża, czegoby żądał za dobrą radę, wyjednał sobie przywilej sprzedaży w Rzymie palm w czasie Wielkiej nocy. Odtąd cała Bordigjera zajęła się hodowlą palm. Do dziś w ojczystem miasteczku rybaka mieszka jego rodzina, nazwiskiem Bresca i korzysta z papieskiego przywileju.

W Wentimilji, gdy słońce wzniosło się dość wysoko na niebo, opuszczamy wagon kolejowy i przenosimy się do automobilu. Droga przed nami biegnie wzdłuż przedziwnych lazurów Morza Śródziemnego. Złociste, topazowe przylądki, podmyte zieloną i niebieską głębią, poszarpane alpejskie olbrzymy, wskakujące wprost w roztocz morza, kościoły pośród cyprysów, ruiny zamków, białe wille w gajach wawrzynów, kotliny, pełne południowej roślinności. Mnóstwo wszędzie róż, oleandrów, mirtów i kamelij.

Mijamy białą Mentonę, przeglądającą się w morzu, najcieplejszy zakątek Europy. Góry, pokryte lasami laurowemi, chronią ją od wiatrów, w lutym już budzi się tu wiosna, kwitną fiołki, migdały, wiśnie i magnolje.

Na zakręcie drogi groźny Cap Martin, gigantyczny blok skalny, spadający prostopadle w głębię fal. Oto jeszcze kilka will w ogrodach, pełnych glicynji i wjeżdżamy w granice liliputciego państwa Monaco, rzuconego masą białych, żółtych i różowych gmachów na duże ogromne skały, obejmujące, jakby obręczą kamiennego pierścienia, szafirową zatokę morza.

Droga w gwałtownych serpentynach osiąga szczyt góry. Jesteśmy na obszernym placu przed zamkiem panującego księcia. Stoją tu jakieś stare armatki, przy nich kopce kul, oraz zaciągnięte warty wojskowe w białych mundurach.

Najpiękniejsza ozdoba zamku, to okalający go ogród. Kilkuwieczne czarne niemal cyprysy, pinje, tuje, kaktusy amarantowe potwornych rozmiarów, nawet takie okazy, jak kawa, cynamony, drzewa kamforowe i wanilja, na klombach śliczne gatunki kolorowej azalji, werweny i irysów. Z poza balustrady ogrodu może władca Monaco każdej chwili zobaczyć całe swoje państwo: niebieski łuk zatoki, dwie skały i rozrzucone na nich domy, pośród których grubo wyzłocone błyszczą po dorobkiewiczowsku kopuły kasyna w Monte Carlo.

Automobil nasz przebiega kilka wąskich uliczek, w zaułku pędzi obok monumentalnego frontonu starej, romańskiej katedry, poczem szeroką aleją platanów spada ku wybrzeżom. Skaliste góry wydają się wyższe, barwa ich różowa, załomy mocno ponsowe.

Jesteśmy już na ziemi francuskiej. I oto dziwne zjawisko uderza oczy. Te czerwone góry, u ich stóp białe ściany nadmorskich domów, a poniżej głęboki szafir morza. Czerwień, biel i szafir. Jakby kto rozpiął olbrzymich rozmiarów trójbarwny sztandar francuski.

A droga, raz zbliża się do morza, raz oddala, zataczając łuki. Otwiera się szeroka równina i lekkie, faliste pagórki, naturalne pod dobroczynnem niebem cieplarnie, odurzające wonią różową. To sławne pola róż nicejskich.

Na kolistym łuku lazurowego wybrzeża Nicea, skąpana w słońcu. Wjeżdżamy w ulice. Otacza nas gwar miasta, szpalery nastroszonych, jak pióropusze, ogromnych drzew kokosowych, wielki, jasny od promieni słonecznych plac Masseny, a za placem śmiejący się życiem bulwar de la Victoire. Jakaś nowa nuta dźwięczy w gwarze życia. Jeszcze coś z południowego temperamentu i krzykliwości, lecz we wszystkiem lżejszy ton. To już jakby powiew Paryża!

JAN PIETRZYCKI.

# Kino.

## Z kin krakowskich.

Kina „Bagatela" i „Nowości" wyświetlają polski obraz reż. M. Waszyńskiego „Pod banderą miłości" (scen. J. Brauna). Film godny widzenia. Nie anegdota, która jest wątła i nieprawdopodobna, powinna ściągnąć nas na ten film, nie kompozycja, która szwankuje, ale zdjęcia z Gdyni, naszej chluby są tym magnesem cudownym.

Ze wzruszeniem oglądamy kolosalne dźwigary, gigantyczne konstrukcje, zawieszone nad lustrem zatoki, z podziwem oglądamy gwar i zgiełk portowej pracy. Te kilkanaście kilometrów morza, ten wąski paseczek wybrzeża, przez który wydziera się w świat nasza olbrzymia tęsknota przestrzeni — wyzyskany został w sposób umiejętny. Jak przyjemnie oddychać jest morzem, zdrowem powietrzem Bałtyku! Ćwiczenia marynarzy polskich napawają nas dumą. Technika zdjęć bardzo dobra.

Zbyszko Sawan doskonale czuje się w swej roli, bohaterskiego amanta. Jest to dla niego najlepszy typ, zaczęty wspaniale w „Huraganie". Powoli lecz statecznie i pewnie windnje się ten artysta na pierwszorzędną gwiazdę. Duże nadzieje wykazuje Jaga Boryta, oraz dwójka charakterystyczna Wład. Walter i Leon Zajączkowski.

Film, którego oglądnięcie jest nietylko przyjemnością, ale obowiązkiem. maf.

# Sport.

## Narodowy instytut sportowy we Francji

### Plany francuskiego ministra sportu.

Francuski minister Spraw Wychowania Fizycznego, Pathé, oświadczył dziennikarzom, że w najbliższym czasie powoła do życia **specjalną komisję**, składającą się z reprezentantów gminy, nauczycielstwa oraz lekarza, której **zadaniem będzie zakładanie związków sportowych dla młodzieży od lat 14-tu do 18-tu, opuszczającej szkołę**. Młodzież ta będzie musiała dwa razy do roku poddawać się oględzinom lekarskim. Pozatem p. minister **zamierza powołać do życia narodowy instytut** sportowy, któryby m. in. udzielał związkom sportowym kredytów na budowę stadjonów i boisk.

### OJCIEC I 7 SYNÓW DRUŻYNĄ HOKEJOWĄ.

W Indjach istnieje klub hokejowy, którego **pierwsza drużyna składa się z jednej rodziny: ojciec i 7-miu synów**. Zespół ten jest znakomicie zgrany. Ojciec zajmuje pozycję środkowego pomocnika, najstarszy syn jest bramkarzem, dwaj inni obrońcami, a reszta stanowi atak.

## Dookoła sprtu krajowego.

— **Warszawski AZS.** zdobył pierwsze miejsce w ogólno-polskich zawodach łuczniczych rozegranych w stolicy.

— **Na** niedzielnych zawodach ligowych z Wartą **trzech piłkarzy Ł. K. S-u** obchodziło jubileusze: **Cyll** (obrońca) 300, **Gałecki** (obrońca) 200 i **Mila** (bramkarz) 100 meczów w barwach macierzystego klubu.

### KLĘSKA CZESKICH BOKSERÓW W POZNANIU

W Poznaniu odbyło się spotkanie **bokserskie Poznań—Praga czeska, zakończone wysokiem zwycięstwem Poznania 10:4 pkt.** Zaznaczyć należy, że w wagach muszej i koguciej punkty przypadły Poznaniowi bez walki, a rozegrane w tych kategorjach spotkania należy traktować jako towarzyskie.

Wyniki techniczne meczu: waga musza: Vobnasil (C), mistrz Czech, bije na punkty Kokocińskiego (P); waga kogucia: Stępniak (P) zwycięża na punkty Kroba, mistrza Czech; waga piórkowa: Forlański (P) bije Starego (C); waga lekka: Anioła (P) pokonuje wysoko na punkty Skalickyego (C); waga półśrednia: Nekolny (C), mistrz Czech, bije wysoko na punkty Arskiego (P); waga średnia: Wocky (C) bije na punkty rezerwowego Bączkowskiego (P); waga półciężka: **Wiśniewski (P) bije na punkty olimpijczyka czeskiego Hermanka.**



# Z teatru im. Słowackiego

**„Adwokat i róże", komedja w 5 aktach J. Szaniawskiego, z udziałem St. Jaracza.**

Wszystkie sztuki J. Szaniawskiego owiewa dziwna mgła idealizmu i symbolicznego patosu. Dają one w sumie wielką dozę wzruszenia, ale obawiam się — nie są w swej tendencji zrozumiane przez ogół. Jeszcze jedno: konstrukcja ich posiada w sobie duże napięcie dramatyczne, które trzyma w garści dość tajemniczą akcję.

Jakaż to akcja? Jest sobie taki adwokat. Ideał adwokata. Od lat dziesięciu nie prowadzi już kancelarji. Jest zmęczony. Hoduje natomiast z wielkim zapałem róże. Ot — kto inny może chować gołębie, albo zbierać znaczki pocztowe — a on sobie hoduje róże. Dziwactwo — pomyśli ktoś. Lecz on żyje różami. To, że dostał nagrodę na wystawie międzynarodowej za wspaniały okaz róży — to nie odzwierciedla jego tajemniczej pasji należycie. On kocha życie róż. Jest to dla niego kraj żywy, z którego czerpie on radość i wytchnienie. Zdarzyło się, że w ogrodzie jego złapano jakiegoś młodego człowieka. Oskarżono go o kradzież róż. Na prośby matki złodzieja, adwokat postanawia bronić go. Obronę wygłasza jego uczeń; oskarżony zostaje uniewinniony.

Jest w tej akcji dużo niedopowiedzeń, które trzeba sobie dopiero uzupełnić. Dowiadujemy się — od szantażysty — że en młodzieniec uniewinniony wcale nie po róże mecenasowe wybierał się do ogrodu, a po żonę mecenasową, z którą miał randkę. Wie o tem uczeń mecenasa, który wygłosił w sądzie mowę obrończą, ale ponieważ i on kocha skrycie żonę swego patrona, nie powie o tem nikomu.

Właściwie nad całą tą gromadką ludzi, melancholijnych, skłóconych ze światem, gryzących się wewnętrznie, kochających skrycie, płaczących — panuje postać adwokata. **On jeden jest tu przedstawicielem równowagi. On jeden posiada ten pion duchowy**, który go czyni nieskażonym na ludzką zawiść i niezłomnym w nieszczęściaah. Cierpienie ludzkie w nim już wygasło. On **jest człowiekiem wyzwolonym.** Kto go wyzwolił? **Róże.**

Symbolistyka. W **świecie róż** czai się **nowa realność życiowa**, jakaś płaszczyzna druga, wyższa, niezrozumiała przez innych **Tam jest drugie piętro świadomości jego,** tam jest nowa udoskonalona szlachetność. Kiedy przyszedł do niego młodzieniec, chory na miłosny zawód — przyjął go jako ucznia do swego ogrodu. On wiedział, że wśród róż ogarnie go inna miłość — miłość wyzwolona. Uczeń zrobił mu przykrość — uleczył się trochę i poszedł za inną kobietą. Ale nauka mistrza zrobiła swoje. — On wróci tutaj — mówi nauczyciel, wpatrzony w wyhodowaną przez ucznia różę. To jest jeszcze róża niedoskonała i dlatego uczeń jego tylko w myśli nazwał ten kwiat imieniem mecenasa. Lecz z róży tej widać, że on wróci do tego domu, przerobionego z franciszkańskiego klasztoru. **On wróci do róż. Należy do ich świata. Róże trzymają go w swej mocy.**

Ta Kordjanowa róża, podarunek niewiernego ucznia wpięta jest we wspomnienia adwokata, jak rzecz bardzo ważna. Już jednego człowieka zaraził sobą. A właściwie różami. Cóż — teraz już przecież nie jest adwokatem. Był pionjerem sprawiedliwości czystej, ratował ludzi przed ludźmi, bronił tych, co kradli na cudzem i na jego podwórku, bronił tego, który mu kradł żonę. Ale właściwie **jest on teraz nauczycielem nowego światopoglądu. Światopoglądu róż.** Jego wzięła w posiadanie ta moc przemożna, to życie szlachetne, ta otchłań wyrozumienia, ta pasja gorąca, wyzwolona, wyzuta z cierpień i radości. On zobaczył w tym ogrodzie **ów punkt świetlisty, z którego widać już zarysy ziemi obiecanej.**

Sztuka Szaniawskiego cierpi właściwie na ten powiew **idealizmu**, który jest zbyt cieplarniany i wątły, aby mógł nas przejąć na dłuższy czas. **Istnieje przecież idealizm płomienny**, który przeraża ludzi, z którego można wykrzesać ogień patosu, bohaterstwa i zapału. A tutaj jest to niby schowane w głębiach, ale chore na wątłość i astmę. Przedłużał życie tego idealizmu adwokat a nawet nie adwokat, a **Jaracz.** W czasach dzisiejszych taki szermierz sprawiedliwości czystej zginąłby napewno w zetknięciu z konkretnością życia. Jaracz potrafił nietylko usprawiedliwić, ale i urealnić jego osobę. Wszystko w tej sztuce jest owiane taką mgłą tajemniczości— czyżby dyskrecji — wszystko tak apeluje do komentarza, że postać Jaracza jest dla nas jakby wytchnieniem, kropką w tym labiryncie. Jedno tylko wiemy: — **że róże jego roztaczają się nad całą akcją i nad gromadką tych pirandelliańskich osób-marjonetek życiowych.** Kiedy mówi o uczniu, który go opuścił: — patrzcie, nie do mnie przyszedł, a różę nazwał mojem imieniem — widzimy go, jak czeka na swego ucznia, bo wie, że róże chwyciły go w swe koło.

On jeden obnosi po scenie serce szlachetne i ciepłe. Jest w nim ta serdeczna i zniewalająca niezaradność, która obnaża krzyk jego uczucia; krzyk spokojny i artystycznie utemperowany. Jest w nim to „szczęście Frania" z dawnych lat, w którem czai się wspaniała prostota i artyzm. Trzeba mówić prosto. Serce jego jest jak złoto; nie buduje mostów między dialektyką a uczuciem; wali wprost w człowieka. Szlachetność nie jest w nim utajona; nosi ją w rękach.

**P. Jaroszewska** jako żona adwokata, pokazała swą piękność, ale nie dodała do akcji żadnego wytłómaczenia; była tajemnicza, dawała subtelność i psychologję, której w sztuce nie było. Jeden epizod niemy z p. Burnatowiczem zagrała bardzo dyskretnie i wzruszająco. Wiemy tylko, że poza mężem kochało się w niej dwóch młodzieńców; reagowała na to dość dziwnie. **P. Burnatowicz** posiadał akcenty jasne i proste. **P. Grolicki** w roli tajemniczego ucznia „od róż" posiadł dopiero ten akcent prosty i ciepły, kiedy opuszczał swego nauczyciela. **P. Żmijewska** w roli dramatycznej usiłowała pogodzić tradycję „pięknej Frani" z tragizmem kochającej matki. To ostatnie zwyciężyło i było nawet za mocne. Dostojność **p. Jednowskiego** w roli dobrze zakonserwowanego starszego pana, amatora wina, była nieusprawiedliwiona w sztuce jak i wogóle cała osoba jego, która nie ma w akcji żadnego znaczenia. Clownowska szarża **p. Fabisiaka** jako szantażysty, odniosła skutek. Uroczysty komizm służącego famulusa wydobył niezawodny **p. Leliwa.**

W. z. — maf.

# Co słychać w Krakowie?

## Nadzwyczajne wydanie „Głosu Narodu“

Wobec wielkiego zainteresowania się ludności Krakowa wypadkami politycznemi, wydaliśmy wczoraj koło 12 w południe nadzwyczajne wydanie z pierwszemi wiadomościami telefonicznemi z Warszawy o odroczeniu Sejmu. W niespełna godzinie rozchwytano cały nakład w ilości kilku tysięcy egzemplarzy. Później ukazały się na mieście nadzwyczajne wydania „Naprzodu“ i „Ill. Kurjera Codz.“.

## P. Juljan Kwieciński — radcą miejskim

Na posiedzeniu Sekcji prawniczej Rady miasta, odbytem w dniu 4 bm. rozpatrywano sprawę powołania nowych radców miejskich w miejsce ubyłych. Uchwalono przedstawić wniosek Radzie miasta na powołanie p. Juljana Kwiecińskiego, dyrektora Administracji „Głosu Narodu“, do Rady miejskiej w miejsce opróżnione przez śmierć śp. Szczepana Rakisza.

## Akademja ku czci Joanny d'Arc.

Tow. Bursy Przemysłowej dla osieroconych dziewcząt urządza pod prot. Księcia Metropolity A. Sapiehy Akademję ku czci św. Joanny D'Arc w niedzielę 10 bm. o godz. 12 w południe w sali Tow. Rolniczego, Plac Szczepański 8.

W programie odczyt prof. Haydukiewicza, na temat: „św. Joanna d'Arc, jako bohaterka narodowa“, deklamacja p. Jalu Kurka własnego utworu poetyckiego, odczyt p. Heleny d'Abancourt na temat „Kobieta-rycerz“ i Ks. Prof. Kwiatkowskiego T. J. na temat „Święta“ oraz produkcje muzykalno-wokalne. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. można nabyć wcześniej w księgarni p. Krzyżanowskiego, Linja A—B.

## Niebezpieczeństwa doby obecnej.

Na Zjeździe Sodalicyj żeńskich szkół średnich Archidiecezji krakowskiej p. dr. M. Estreicherówna wygłosiła świetnie ujęty referat na temat: „Niebezpieczeństwo doby obecnej“. Prelegentka przeciwstawiła rygorowi szkolnemu i dyscyplinie rodzinnej dawnych czasów obecne pokolenie dziewcząt, wychowywane w atmosferze emancypacji i równouprawnienia. Czasy dzisiejsze zagrażają charakterom słabym, niewyrobionym, mało odpornym. Zmaterjalizowanie pojęć i dążeń, wygórowana pewność siebie, fałszywa ambicja, źle pojęta hygjena życia i wychowania fizycznego, szał kina i rekordów, ślepe hołdowanie wyuzdanej modzie i bezwstydnym tańcom, wreszcie zanik towarzyskiej kultury, oto niebezpieczeństwa epoki „stulecia dziecka“. Sodaliski przez umiejętność nakładania na siebie pętów i przez zachowywanie umiaru w każdem postąpieniu, wyrobią w sobie trzeźwe i jasne odróżnienie granicy między dobrem a złem, posuną się w duchowym rozwoju i wykrzeszą z siebie pierwiastki prawdziwego, głębokiego katolicyzmu.

Sodaliski przyjęły referat p. dr. Estreicherówny gromkiemi oklaskami, poczem nad kwestjami poruszonemi w odczycie wyrażały swoje uwagi, świadczące o zrozumieniu przez nie roli, jaka przypadła polskiemu dziewczęciu w czasie powojennego obniżenia obyczajów. Po referacie sod. Teresy Morstinówny uczenicy VIII kl. gimn. SS. Urszulanek na temat „Sodalicja marjańska wobec katolickiej akcji misyjnej „zakończono niedzielne obrady przedpołudniowe. Popołudniu sod. Helena Ściborowska uczenica VIII kl. Państw. Gimn. żeńsk. wygłosiła referat o „Apostolstwie sodaliski“ poczem Ks. prof. Litwin mówił o pracy w sekcjach. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie. W poniedziałek zostało odprawione nabożeństwo żałobne za zmarłe sodaliski.

Kraków, dnia 6-go listopoda 1929.
Środa 6: św. Feliksa, św. Leonarda.
Czwartek 7: św. Amaranta.
Czwartek 7: wsch. słońca o godz. 6.34, zach. o 16.14.

**POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO** przeniosły lokal Zarządu do Collegjum Novum (Gołębia 24) I. p. Nr. XLIV. tel. 26. b. i 2513. Funkcje Dra Franciszka Biedy, który wyjechał na studja, objął Dr. Jan Reguła; Dr. Reguła przyjmuje w sprawach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego w godzinach 17—19.

**NA WCZORAJSZYM TARGU** płacono następ. ceny: litr mleka zbieranego 30—35 gr, niezbieranego 40—45 gr, śmietanki słodkiej 60—65 gr, śmietany kwaśnej 1.80—2.40 zł, 1 kg. masła zwycz. 5.20—5.40 zł, sera krowiego 1—1.20 zł, jaja za kopę 13.50—14 zł, za sztukę 23—24 gr. Drób: kura żywa 4—8 zł, para kurcząt 4—8 zł, kaczka żywa 4—6 zł, bita 3—5 zł, gęś żywa 10—12 zł, bita 8—10 zł, indyczka 12—14 zł, indyk 14—16 zł. Owoce: 1 kg. jabłek kraj. kompot. 80—1.20 zł, stołowych 1.40—2 zł, gruszek kraj. komp. 1.20—1,60 zł, deserowych 2—3 zł, winogrona 3.60—4 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 6—7 zł., buraki ćwikłowe 1 kg. 12—15 gr, cebula 25—30 gr, kapusta kopa 12—18 zł, pietruszka 1 kg. 25—30 gr, włoszczyzna 25—30 gr.

**SZOFER PRZYCZYNĄ KATASTROFY SAMOCHODOWEJ.** Auto osobowe Nr. śl. 3559 prowadzone przez Pawła Haace — wpadło tuż przed zamkniętą rampą kolejową przy przystanku w Choczni do rowu, przyczem poniosła śmierć Jadwiga Henschke. Ponadto zostali lekko kontuzjonowani Paweł Henschke, Leon Kostka i Jadwiga Kostka z Królewskiej Huty. Winę wypadku ponosi szofer którego zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

**PRZEJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ.** Wczoraj wieczór na 70-letnią Julję Mazurek, przechodzącą koło głównej poczty wjechała dorożka konna i silnie ją kontuzjonowała. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził u staruszki ciężkie rany na głowie i złamanie nogi. Nieszczęśliwą po opatrzeniu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

**NAPAD RABUNKOWY NA HANDLARZA BYDŁA.** Dnia 3 bm. o godz. 8 wieczór został napadnięty na drodze między Waksmundem a Nowym Targiem przez 3 nieznanych osobników Langer Rubinstein, handlarz bydła z Nowego Targu. Sprawcy oświetlili poszkodowanego latarkami elektrycznemi, zagrozili mu rewolwerami i zażądali oddania pieniędzy; gdy Langer oświadczył im, że posiada tylko 5 zł. puścili go wolno. Natychmiastowy pościg zarządzony przez posterunek policji w Nowym Targu nie dał żadnego wyniku.

**CZYŻBY TAJEMNICZE MORDERSTWO?** Na torze kolejowym w Milówce, pow. Żywiec znaleziono przejechane przez pociąg zwłoki Stanisława Bednarza (l. 27) robotnika. W czasie dochodzeń stwierdono na zwłokach rany i sińce, pochodzące prawdopodobnie od uderzeń tępem narzędziem, co nasuwałoby podejrzenie, że zwłoki wyniesione zostały na tor kolejowy po dokonaniu morderstwa lub zabójstwa, czego jednak narazie napewno ustalić nie zdołano. Zwłoki na zarządzenie sędziego śledczego przewieiono do kostnicy w Milówce. Śledztwo w kierunku ewentualnego morderstwa w toku.

**UKRADŁ TECZKĘ Z 800 NOŻAMI.** P. Leon Kelman z Warszawy polecił nieznanemu chłopcu nieść teczkę skórzaną z zawartością 800 sztuk noży; w drodze z kolei chłopiec zbiegł z teczką i mimo poszukiwań nie udało mu się złodzieja przytrzymać.

**PODZIĘKOWANIE ZA NOCLEG.** Jodłowska Wiktorja przyjęła na nocleg swoją koleżankę. Ta wywdzięczając się za gościnę skradła jej dwie sukienki, pończochy, szlafrok oraz chustkę łącznej wartości 150 zł.

# Osadnictwo polskie w Brazylji.

**Ks. Jan Rzymełka o działalności misyjnej Księży Misjonarzy w Ameryce Połudn.**

II. Ks. Superior Jan Rzymełka w swoim referacie o akcji misjonarskiej w Brazylji, omówił w pierwszym rzędzie warunki i wytyczne w pracy nad kolonistami polskimi. **Jest ich zgórą 220.000,** rozsianych na olbrzymich przestrzeniach Parany, Santa Catharina i Rio de Sul, oraz na bezbrzeżnych obszarach brazylijskich o setki kilometrów od pobrzeża oddalonych. Emigracja polska do Brazylji datuje się od roku 1869 i objęła wówczas Pomorze i G. Śląsk. W sześć lat później przerzucił się na b. Galicję, zwłaszcza okolice Gorlic, Tarnowa, Biecza, później objęła Królestwo Polskie, a w latach 1905 i 6 kresy, zwłaszcza Chełmszczyznę. Warunki klimatyczne górzystych okolic południowej Brazylji sprzyjają naszym osadnikom — krzepną tam i rozmnażają się pełni zdrowia fizycznego i moralnego. **Wśród kolonistów polskich ośm dziewiątych stanowią małorolni, parobcy i fornale, a jednę dziewiątą rzemieślnicy i robotnicy.** Pierwszy napływ emigrantów polskich stanowi element pod względem wyrobienia religijnego i narodowego najsilniejszy, drugi dorównuje pierwszemu niemal w pełni wiernością zasad katolickich, trzeci natomiast zarażony w ojczystym kraju zgubnemi wpływami socjalistycznemi, odbiega daleko od idealnego żywiołu zeszłowiekowej kolonizacji.

Głód ziemi, który wyrwał chłopa polskiego od małego, ojczystego zagonu i zapędził go w bezkresne obszary brazylijskie, zniknął w zmienionych warunkach. Chłop stał się nagle panem dziesiątek, setek, a nawet tysięcy morgów pola, które uprawia z prawdziwym heroizmem. Chłop polski w Brazylji to bohater pracy, pracy, wymagającej wysiłku olbrzyma, pracy nieprzerwanej, systematycznej i to zarówno jego własnej, jak i jego dzieci, których liczba w jednej rodzinie dochodzi tam nierzadko do 18. Głód ziemi związany z rasą polskiego chłopa nie opuszcza go i na dalekiej obczyźnie. Często sprzedaje grunt i ciągnie wgłąb lądu. Posiadanie olbrzymich terenów rolnych (do intratniejszego znacznie ogrodnictwa nie ma pociągu i zaufania) sprawia mu szczególniejszą satysfakcję, podnosi do wyżyn radziwiłłowskich posiadłości, napełnia dumą. **Tej niezdrowej ekspanzji duchowieństwo przeciwstawia się z całą bezwzględnością, zabiegając ile sił o utrzymanie silnych skupień** i utrwalanie w nich zdrowych zasad katolickich i narodowych. **Chłop nasz czy robotnik w Brazylji czuje się zawsze Polakiem,** pochodzenie swoje wyjawia otwarcie i z radością; odzyskanie niepodległości ożywiło w nim i pogłębiło uczucia patrjotyczne, czego dowodem udział wielu osadników polskich w Brazylji w błękitnej armji gen. Hallera.

Księża Misjonarze Polacy mają w południowej Brazylji 14 posterunków misyjnych, w tem 1 centralny w Kurytybie, a dalsze w Paranie (10), Santa Catharine i Rio Gr. de Sul. Wielkich kościołów w nich jest 32, kaplic wielkich 63, mniejszych mnóstwo. W 13 parafjach Księży Misjonarzy znajduje się **14 wielkich i wzorowo urządzonych szkół,** prowadzonych przez SS. Miłosierdzia i SS. Rodziny Marji. Ogółem uczęszcza do nich 1871 dzieci, a do internatów 290. Nadto w parafjach misjonarskich są jeszcze 33 szkoły polsko-brazylijskie, każda o przeciętnej frekwencji 25 dzieci. Ogólna liczba 2696 dzieci uczących się po szkołach pod ścisłym nadzorem Księży Misjonarzy i Sióstr, to falanga poważna i piękna zapowiedź przyszłości; niestety **42 procent dzieci tonie jeszcze w analfabetyźmie wskutek rozprószenia po lasach i bezludziach.** Duże znaczenie mają Towarzystwa rolniczo-oświatowe w liczbie 16, szerzące kulturę zbóż, wina, ogrodowizn, używanie najnowszych narzędzi rolniczych i t. d. Założony przez Księży Misjonarzy w roku 1922 Związek szkół polsko-katolickich i towarzystw szkolnych objął oświatę szkolną i pozaszkolną.

W Brazylji mamy wielu innych kolonistów: Portugalczyków, Hiszpanów, Włochów, Francuzów, Niemców, Holendrów itp. Szczególniej jest silna emigracja japońska; **w samej Paranie osiedliło się około 80.000 Japończyków.** Rząd japoński zalecił im przyjęcie katolicyzmu i nie wydał paszportów zagranicznych bonzom, zamierzającym utwierdzanie emigrantów japońskich w pogaństwie. Sekty amerykańskie, mimo, że rozporządzają olbrzymiemi zasobami finansowemi i propagandowemi, nie znajdują przyjęcia u Japończyków.

Pracę nad tubylcami, indjanami, rozpoczął Kościół katolicki w roku 1500, stanowiącym datę odkrycia Brazylji. Dzicy mieszczą się głównie nad Amazonką, w głębi kraju, a w okolicach pobrzeża rozlokowali się nielicznemi tylko grupkami, granicząc z osadami polskiemi. Do nich należą **Botokudzi,** resztki potężnego niegdyś plemienia, nie mający dzisiaj ani nawet 500 głów. W latach 1895 i 1907 urządzili trzy wielkie napady na kolonie polskie, a 71 na niemieckie; polała się po obu stronach obficie krew, która ostudziła od tego czasu krwiożercze zapędy indjan. Dzisiaj mają oni wyznaczone przez rząd brazylijski rezerwaty, mają urzędowego „ułaskawaicza“, który ich cywilizuje w pracy na roli. Botokudzi podobnie jak i Koroadzi przyzwyczajeni tylko do myśliwstwa, z trudem imają się pracy, natomiast oddają się nałogowo pijaństwu. Nic też dziwnego, że marnieją z roku na rok. Los ich przesądzony: albo zniknął z powierzchni ziemi bez śladu, albo rozpłyną się w ogólnej kolonizacji. Obecnie podchodzą coraz śmielej do Księży Misjonarzy, wierzą w życzliwość „czarnych sukni“, przyjmują chrzest, nabierają zaufania do osadników polskich.

### WYSTAWA MISYJNA.

W domu XX. Misjonarzy przy ul. Stradom L. 4. w Krakowie została przedłużona do 10 bm. Wystawa jest otwarta od 12 w południe do 5 pop.; szkoły mogą otrzymać godziny wcześniejsze, za specjalnem zgloszeniem. Wstęp wolny, dobrowolne datki są przyjmowane z wdzięcznością. Fachowych wyczerpujących objaśnień udzielają klerycy Zgromadzenia XX. Misjonarzy. W niedzielę 3 bm. zwiedził Wystawę Książę Metropolita Sapieha, który wykazywał żywe zainteresowanie eksponatami wystawowemi.

## ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

**POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH** odbędzie się we środę dn. 6 b. m. o godz. 7-ej wieczór w biurze przy ul. Potockiego.

**JALU KUREK** wygłosi odczyt p. t. „Historja Andrzeja Głaza“ we czwartek, 7 bm. o godzinie 7 wiecz. w sali 66 Coll. Nov. Un. Jag.

**ZAMIAST KWIATÓW NA GROBY** złożyli w naszej administracji na obiady dla biednych studentów na ręce Siostry Samueli zł. 30.— Zosia i Wandzia Piaseckie.

**KOMITET ORGANIZACYJNY RUSKO-POLSKIEGO TOW. „ZGODA“** podaje do wiadomości członków byłej Organizacji „Czerwieńsko-Ruska Zgoda“, że nazwa „Czerwieńsko-Ruska Organizacja Zgoda“ została zmienioną na Rusko-Polskie Tow. „Zgoda“, z główną siedzibą we Lwowie — i że Walne Zgromadzenie odbędzie się w drugiej połowie listopada b. r. we Lwowie. Zgłoszenia i korespondencję należy tymczasowo wysyłać: Lwów, ul. Nowej Rzeźni L. 24, Franciszek Bodzowski sekretarz i Komitet Organiz. Rusko-Polskiego Tow. „Zgoda“ Kraków, ul. św. Gertrudy 5.

**ZEBRANIE TOW. GEOGRAFICZNEGO** odbędzie się dziś w środę o godz. 19, w sali Inst. Geograficznego, Un. Jag., ul. Grodzka L. 64. Na porządku dziennym odczyt Dr. Wł. Semkowicza Prof. Un. Jag. p. t. „Terytorjum historyczne Śląska na tle warunków geograficznych“. Po odczycie dyskusja.

**TWO PSYCHJATRYCZNE** urządza we czwartek 7 b. m., w sali wykładowej Kliniki Neurologiczno-psychjatrycznej Un. Jag., o godz. 7.30 wieczór, zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Dyr. Dr. Stryjeński — Działalność naukowa ś. p. Prof. Radziwiłłowicza, 2) Dr. Bornstein — Zespół katatoniczny w przebiegu paraliżu postępującego (z przedstawieniem chorych), 3) Dr. Meissner — Przypadek psychozy u luetyka z wątpliwem rozpoznaniem (z przedstawieniem chorego), 4) Dr. Frąckowiak — Charakter epileptyczny i psychopatja epileptoidalna.

**DANCING T. O. M.** Towarzystwo Ochrony dzieci i młodzieży w Krakowie urządza w sobotę 9 b. m. o godz. 10 wieczór, w salach „Starego Teatru“ przy ul. Jagiellońskiej, Dancing. Strój wieczorowy. Bilet wstępu 5 zł., dla akademików 2 zł. Dochód przeznaczony na cele Zakładów Opiekuńczych T. O. M.

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Adwokat i róże“ (z udziałem Stefana Jaracza).
Czwartek: „Adwokat i róże“ (z udziałem Stefana Jaracza).
Piątek: „Adwokat i róże“ (z udziałem Stefana Jaracza).

Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

### REPERTUAR „GONGU“:

Środa: „Hollywood w Krakowie“.
Czwartek: „Hollywood w Krakowie“.
Piątek: „Hollywood w Krakowie“.

### REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Z dnia na dzień“.
BAGATELA: „Pod banderą miłości“ (film polski)
SZTUKA: „Jej pieprzyk“ (5 gwiazd filmowych).
UCIECHA: „Z dnia na dzień“ (w gł. roli Brodzisz i Gawędzka).
NOWOŚCI: „Pod banderą miłości“ (film polski).
WARSZAWA: „Moskwa gdy śmieje się i płacze“.
CORSO: „15 minut strachu“.

**Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.** W sobotę premjera poetyckiej komedji Józefa Wiśniowskiego „Wiatr od pól“, która wypadki wielkiej wojny i jej zwycięskie zakończenie traktuje w formie jasnej i podniosłej. W wykonaniu sztuki biorą udział wszystkie czołowe siły zespołu, pp. Jaroszewska, Kłońska, Kossocka, Zaklicka, pp. Chmielewski, Dąbrowski, Grolicki, Niewiarowicz, Nowakowski, Szymański, Turski, oraz Sosnowski, który reżysersko przygotował utwór. Nowe dekoracje M. Różańskiego. W niedzielę grać będzie Stefan Jaracz po raz pierwszy w przedstawieniu popołudniowem, na które wyznaczono „Pana Brotonneau“.

# Życie gospodarczo-społeczne.

## Co spowodowało falę zniżek stóp dyskontowycd na świecie?

Nigdy może międzynarodowy rynek finansowy nie był tak pełen niespodzianek, jak obecnie. Po nieprawdopodobnym krachu na giełdzie nowojorskiej przyszła obecnie **nagła fala zniżek stóp dyskontowych w całym szeregu** państw, zapowiadająca powszechne potanienie pieniądza.

Impuls do tego dała znów Ameryka. gdzie po silnym wstrząsie jakiemu **uległ** tamtejszy rynek pieniężny w związku z załamaniem się kursów. przystąpiono natychmiast do obniżenia stopy dyskontowej. Chronologicznie rzecz biorąc, to pierwszeństwo przyznaćby należało Bankowi Angielskiemu, który **zdecydował się najwcześniej na ten krok.** Niemniej. zniżka stopy Banku Angielskiego **stoi w ścisłym związku** z wydarzeniami w Stan. Zjednoczonych. Bank angielski bowiem zdecydował się na potanienie pieniądza tylko w wypadku podobnego kroku w N. Jorku. Skoro zatem stało się pewnem, że zniżka stopy dyskontowej w N. Jorku wejdzie w życie niechybnie nie zwlekało kierownictwo Banku w Anglji z swą decyzją.

Przykład Londynu i N. Jorku spowodował powszechny wprost ruch zniżkowy. Sytuacja przedstawia się obecnie następująco:

Bank angielski obniżył stopę do 6 proc., Federal Reserve Bank w N. Jorku z 6 na 5 proc. Bank Rzeszy w Niemczech z 7 i pół na 7 proc., Gdańsk z 7 na 6 i pół proc. Węgierski Bank Narodowy z 8 na 7 i pół proc.

Zastanawiać musi owa nagła zmiana na międzynarodowych rynkach pieniężnych. Tłumaczy się ona przedewszystkiem **załamaniem się spekulacji giełdowej w Stan. Zjednoczonych** i zwolnieniem wskutek tego kapitałów zaangażowanych w grze giełdowej. Ustanie spekulacji giełdowej stworzyło poprostu „płynność pieniężną“. To też wolne kapitały amerykańskie bojąc się obecnie giełdy akcyjnej poczęły szukać **nowych objektów lokaty** i poczynają znów interesować się Europą, a zwłaszcza długoterminowemi pożyczkami europejskiemi. Stwarza to o tyle pomyślną sytuację dla Polski, że umożliwi uplasowanie naszych papierów kredytu długoterminowego zagranicą. Pozatem oczekiwać należy i **obniżenia stopy dyskontowej** Banku Polskiego. Mimo to większej poprawy w naszych stosunkach wewnętrznych spodziewać się nie możemy, gdyż ogólne warunki dopływu kapitału zagranicznego do Polski nie uległy żadnej zmianie.

Jako rzecz charakterystyczną warto podkreślić, że w Stanach Zjednoczonych nie rozpaczają zbytnio nad katastrofą. Oczekuje się bowiem, że „krach“ giełdowy oczyści atmosferę, gdyż odciągnie od spekulacji akcjami te wszystkie elementy, które nie powinny zajmować się operacjami giełdowemi, a przedewszystkiem **wpłynie na zmniejszenie ciasnoty gotówkowej** i obniżenie stopy procentowej.

Byłoby to najbardziej dodatnią stroną katastrofy giełdowej. Setki miljonów dolarów, uczestniczące dotąd w szalonej grze na haussę, **zostaną niewątpliwie wycofane** z giełdy i przerzucone do przemysłu, na tańszy, oczywiście, niż przedtem procent.

## Zmiany w projekcie ustawy o scalaniu ubezpieczeń

Mniejwięcej na grudzień zapowiedzianem jest opracowanie przez rząd nowego projektu ustawy o scalonych ubezpieczeniach społecznych. Rozwinęła się już na temat tego projektu ożywiona dyskusja, a z głosów, które się dają słyszeć, zasługuje na uwagę żądanie sfer rolniczych, domagających się zupełnego oddzielenia ubezpieczeń, o ile idzie o rolników, na co znów nie godzi się przemysł, dopuszczając co najwyżej, by u dołu organizacyj były **odrębne kasy chorych rolnicze i odrębne** przemysłowo-handlowe. Stosunek pracodawców do pracowników we władzach ubezpieczonych ma w myśl projektu **nie ulec zmianie w porównaniu ze stanem obecnym,** t. j. pracodawcy **mają dwie piąte, a** pracownicy **trzy piąte** — wśród tych ostatnich **jednę piątą wybierają pracownicy umysłowi jako osobna kurja.** Wysokość składek podwyższono w projekcie **do 12.6 procent** zamiast projektowanych dotychczas 12 proc. Podwyżkę tę uzasadnia się podwyższeniem świadczeń, a mianowicie renty emerytalne są przewidziane **od 60 roku życia,** podczas gdy poprzednio była mowa o 65 latach. I ta granica jest zresztą jeszcze za wysoka, toteż sądzić należy, że gdy projekt znajdzie się w Sejmie, wiek, w którym robotnik nabywa prawo do pobierania renty, **zostanię ustałony na 55-ty rok życia.**

### UREGULOWANIE PRACY SŁUŻBY DOMOWEJ.

Przygotowany dla Sejmu projekt ustawy o służbie domowej nadaje służącym nazwę **„pracowników domowych“.**

Pracownik domowy obowiązany jest do należytego i sumiennego spełniania zarządzeń gospodarza, ma się stosować do trybu życia i porządku, panującego w domu, przestrzegać środków ostrożności i zachowywać się spokojnie.

Wynagrodzenie **zależy od umowy.** Ponadto wprowadzone mają być **odprawy** za wysługę lat w jednem miejscu: za 3 lata — pół pensji miesięcznej, za 5 lat — jednomiesięczna, za 10 lat dwumiesięczna.

Czas pracy służącej **nie może być dłuższy nad 12 godzin.** W niedziele i święta pracownicom domowym ma ponadto przysługiwać **5-gdzinne „wychodne“.**

Praca ponad godziny normalne może być dopuszczalna za wynagrodzeniem dodatkowem.

Dla nianiek i wychowawczyń obowiązywać będą nieco inne normy: odpoczynek w ciągu doby jest krótszy o 2 godziny i może być przerywany.

Projektowane jest również wprowadzenie **urlopów.** Po roku nieprzerwanej służby pracownica domowa ma prawo do 8-dniowego urlopu, po 3 latach — do 15 dni.

## Projektowane stawki obniżonego podatku obrotowego.

Nowelizacja ustawy o podatku przemysłowym od obrotu według projektu rządowego przewiduje **dla handlu hurtownego** stopę wymiarową jednolitą **pół procentową** z dniem 1. kwietnia 1930 r., zaś **dla obrotów bankowych** (z wyłączeniem obrotów obcemi walutami, dewizami, czekami zagranicznemi, oraz papierami wartościowemi) jednolitą stopę **1 procentową** od 1 kwietnia 1930 r., wreszcie dla handlu detalicznego jednolitą stopę **1 procentową** od 1. kwietnia 1931 r. W wyjątkowych wypadkach, w których handel detaliczny obecnie już opłaca **tylko pół proc.**, ta niższa stopa wymiarowa **ma być utrzymana.** Jako **handel hurtowny** kwalifikuje projekt ustawy wszelką przeróbkę towaru i pod pojęcie to podciąga tylko sprzedaż od kupca do kupca dla sprzedaży, albo sprzedaż od kupca do przemysłowca, względnie do przedsiębiorstwa państwowego dla produkcji lub eksploatacji. Niższa stopa podatkowa dla handlu hurtownego będzie przyznana tylko dla tych przedsiębiorstw. **które prowadzą prawidłowe księgi handlowe.**

Projekt określa ściśle pojęcie handlu **komisowego,** podtrzymując obecną zasadę, że nie podpadają pod to pojęcie w rozumieniu ustawy o podatku przemysłwym przedsiębiorstwa. dokonywujące sprzedaży komisowej na rachunek firm zagranicznych.

Jak donosiliśmy, projekt rządowy jest obecnie przedmiotem badań Związku izb przemysowo-handlowych, który następnie przedłoży rządowi swą opinję.

## Katolicka wyższa szkoła handlowa w Tilburgu w Holandji.

(KAP.) Miasto Tilburg w holenderskiej prowincji Północnego Brabantu, posiada **katolicką wyższą szkołę handlową.** Z okazji rozpoczęcia obecnego roku szkolnego, rektor uczelni złożył sprawozdanie za rok 1928/29, z którego wynika, że **szkoła posiada 53 immatrykułowanych studentów.** Jest to wcale znaczna liczba, jeżeli się zważy, że **szkoła istnieje dopiero dwa lata.** Dyplomy otrzymało dotychczas 27 **studentów, którzy złożyli wszystkie egzaminy z pomyślnym wynikiem.** Bibljoteka szkolna liczy już **5.000 tomów.** W ciągu ostatniego roku szkolnego powiększono ją o przeszło tysiąc książek.



## Kolej przygotowuje się na zimę.

Zbliżająca się zima kazała zarządowi naszych kolei pomyśleć nad **zabiezpieczeniem taboru kolejowego przed ewntualną katastrofą tegorocznych mrozów.**

Przedewszystkiem postanowiono powiększyć ilość pługów odśnieżnych.

W krajowych wytwórniach zamówiono z terminem dostawy do 15 grudnia r. b. jeden wielki pług rotacyjny i 10 pługów systemu Biorke, w czem 4 jednotorowe i 6 dwutorowych. Jednocześnie gruntownie zmodernizowano stare pługi odśnieżne. **Razem więc koleje rozporządzać będą 62 pługami odśnieżnymi.** Ze specjalnych kredydów zamówiono **135 tysięcy sztucznych zasłon przenośnych,** służących do osłony ważniejszych szlaków od zasp śnieżnych. Pozatem zakupiono 53.500 sztuk łopat drewnianych.

Niezależnie od tego. Ministerstwo Komunikacji zamówiło **ciepłą odzież dla pracowników kolejowych,** którym wypadnie pełnić służbę podczas ostrych mrozów. Wydano szczegółowe instrukcje o postępowaniu z podróżnymi w zatrzymanych lub też zasypanych przez śnieg pociągach. **Wszystkie składy paliwa zaopatrzono w węgiel do całkowitej pojemności.**

Ponieważ smary krajowej produkcji nieuchroniły w czasie ostatnich mrozów dostatecznie taborów wskutek zamarznięcia, zwróciło się ministerstwo komunikacji do rafineryj, dostarczających różne smary dla kolei państwowych, aby **obniżyły temperaturę krzepnięcia tych smarów.** W związku z tem zakupiono większą ilość specjalnego oleju, który krzepnie tylko przy bardzo niskiej temperaturze.

Można mieć więc nadzieję, że tegoroczna zima nie wyrządzi tak wielkich szkód jak w roku ub., które szacuje się na 70 miljonów zł.

## Nowy statek szkolny „Pomorze“.

W dniu 2 b. m. Komisja, delegowana do Francji, dokonała kupna nowego statku szkolnego dla marynarki handlowej. Podkreślamy, że cały ciężar kupna oraz kosztów, związanych z odpowiedniem przygotowaniem statku dla szkoły, wziął na swe barki Komitet Obchodu 10-lecia Niepodległości (Wojewódzki Komitet Floty Narodowej w Toruniu), zaciągając na razie pewne zobowiązania pieniężne u Komitetu Centralnego.

Statek ten nosić będzie nazwę **„Pomorze“. Jako statek szkolny, pływając po całym świecie, dawać będzie jednocześnie świadectwo tego, że ludność owego rzekomo spornego korytarza jest w nierozerwalnym związku z Państwem Polskiem.**

Statek pójdzie narazie do stoczni, celem dokonania przeróbek i przystosowania go do potrzeb szkoły. Jest on typu żaglowo-motorowego, trójmasztowy z ożagleniem fregaty ze stali, o pojemności 2.000 ton. Zastąpi on obecny statek szkolny „Lwów“, który, ze względu na swój wiek (60 lat służby), nie nadaje się do wielkiej żeglugi.

## Rynek akcyjny w zastoju.

### Dolar poszukiwany.

Na giełdzie akcyjnej ruch nadal minimalny. W obrotach były tylko drobne ilości **Elektrowni** i to przy kursie utrzymanym. Zanotować tylko należy **zwyżkę kursu Banku Polskiego,** za który oferowano 167 zł. bez tranzakcji. Ponadto wymieniano kurs Chodorowa po 160 zł.

Z papierów procentowych poszukiwano pożyczki inwestycyjnej ,oraz dolarówki, która lekko zwyżkowała.

Płacono: Elektrownia 76 zł; dolarówka 63 zł; pożyczka inwestycyjna 118 zł; 4½% Listy Banku Krajowego 46.65 zł.

Rynek walutowy bez zmiany. **Dolar nadal poszukiwany,** chociaż przy tendencji utrzymanej.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.89—8.90 zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

### OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 359.94, 360.84, 359.04; Londyn 43.50, 43.61, 43.39; Paryż 35.13½, 35.22, 35.05; Praga 26.40½, 26.47, 26.34; Szwajcarja 172.83, 173.26, 172.40; Sztokholm 239.55, 246.14, 238.96; Wiedeń 125.40, 125.71, 125.09; Włochy 46.72, 46.84, 46.60; Marka niemiecka w obrotach prywatnych 213.33.

### GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Handlowy 119 — Bank Polski 168, 167 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Firley 49 — Lilpop 29¼, 31½ — Modrzejów 18½ — Norblin 87.85 — Ostrowiec S. B. 83 — Starachowice 21½, 21¼ — Haberbusch 103, 106.

**Pożyczki.** 4% premjowa inwestycyjna 118½, 118¼, 118½ — 5% dolarowa 62½, 63¼ — 5% konwersyjna 50¼ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

Paryż 20.32¾, Londyn 25.17, Nowy Jork 5.15.93½, Belgja 72.20, Włochy 27.12½, Hiszpanja 72.95¾, Holandja 208¼, Berlin 123.41, Wiedeń 72.56½, Sztokholm 138.60, Oslo 138.27½, Kopenhaga 138.27½, Sofja 3.72, Praga 15.28. **Warszawa 57.85,** Budapeszt 90.27½, Białogród 9.12½, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.68 1/8, Helsingfors 12.95½, Buenos Aires 214½.

# Radjo.

### Czwartek 7 listopada.

**Kraków** (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny; 12.30 Transmisja z Warszawy; 17.15 P. A. Butrymowicz: „Wychowanie fizyczne kobiet jako źródło kultury cielesnej“; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości. „Gadki podhalańskie“ — w recytacji p. Wł. Doruli; 19.10 Transmisja z Warszawy; 19.25 „Reinhardt i jego praca sceniczan“ — wygł. p. D. Czyra; 19.50 Komunikaty: 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmisja z Wieży Marjackiej; 20.05 Koncert wieczorny. Wyk.: prof. W. Kochański (skrzypce), pp. J. Hofmann (fort.), G. Messer (tenor) i dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.); 21.15 Transmisja z Wilna; 22.15 Transmisja z Warszawy; 24 Transmisja z Wieży Marjackiej.

**Warszawa** (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.30 4-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 15 Komunikat gospodarczy; 15.20 Odczyt p. t.: „O Czerwonym Krzyżu“: 15.45 Komunikat L. O. P. P.; 16.15 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 „Wśród książek“ — prof H. Mościcki; 17.45 Koncert solistów: H. Korska (sopran), prof. M. Trombini-Kazuro (fort.) i prof. L. Urstein (akomp.); 18.45 Rozmaitości; 19.10 Giełda rolnicza; 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych; 19.58 Sygnał czasu; 26 Odczytanie programu na dzień następny; 20.15 Muzyka lekka. Orkiestra P. R. pod dyr. J. Dworakowskiego i Chór Dana z teatru Qui Pro Quo; 21.15 Słuchowisko z Wilna — „W zimowy wieczór“ — E. Orzeszkowej; 22.15 Komunikat meteorologiczny, policyjny, sportowy; 22.25 Feljeton p. t.: „Ostatnia fala“ — wygł. red. J. Piotrowski; 22.25 Komunikaty PAT.; 23 Muzyka taneczna z „Oazy“.

**Katowice** (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu, oraz komunikat meteorologiczny, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Muzyka; 12.30 Koncert dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warszawskiej; 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.20 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Prof. W. Dzięgiel: „Śląsk w dobie kultury grodziskowej“; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.05 Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski; 19.36 Dr. K. Załuski: Z cyklu sportowego — „Grań Lodowego w listopadzie“; 19.58 Sygnał czasu; 20 Komunikat Związku Śląskich Kół Śpiewaczych; 20.05 Koncert wieczorny; 21.15 Transmisja z Wilna. „W zimowy wieczór“ — E. Orzeszkowej; 22.15 Transmisja z Warszawy.

# Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

## Czerwona armja w ofenzywie.

**Wzmożona akcja bojowa na granicy Mandżurji.**

**Londyn.** (AW.). Z Szanghaju donoszą, iż w Mandżurji wojska sowieckie rozpoczęły silną ofenzywę, przy poparciu kanonierek na rzece Sungari. Wojska chińskie zmuszone były do cofnięcia się. Armja czerwona zajęła miejscowość Fu-Hin. Również z Tokio nadchodzą wiadomości o walkach na granicy mandżursko-sowieckiej. Wzmożona akcja bojowa daje się zauważyć zarówno na północnym, jak i na wschodnim froncie w Mandżurji.

—o—

## Wstrząsający wypadek kolejowy we Francji.

**Matka z trojgiem dzieci ginie pod kołami ekspresu.**

**Paryż.** (AW). Na jednej ze stacyj kolejowych w pobliżu Maux zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 4-ch osób. Grupa pasażerów, która miała przesiąść się z jednego pociągu do drugiego, zmuszona była do przejścia przez tory. Nadjeżdżający w tym czasie pociąg pospieszny, idący z Paryża, najechał na matkę z trojgiem dzieci. Ciała najechanych zostały w straszliwy sposób zmasakrowane. Ponadto dwie osoby odniosły ciężkie rany.

—ooo—

## Rząd Rzeszy przyspiesza sesję Reichstagu.

**Berlin.** 5 11. (PAT.) Dzienniki donoszą, iż rząd zamierza zwołać Reichstag w terminie wcześniejszym niż w drugiej połowie listopada. Powodem tego ma być zamiar rządu, ażeby załatwić możliwie jak najwcześniej sprawę plebiscytową. Niezwłocznie po zebraniu się Reichstagu rząd zamierza przedłożyć projekt ustawy, zgłoszonej przez nacjonalistów.

—o—

## Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

**Budapeszt.** 5 11 (PAT.) Aparaty sejsmograficzne budapeszteńskiego obserwatorjum astronomicznego zanotowały dzisiaj o godzinie 8.54,5 rano trzęsienie ziemi, którego odległość ogniska obliczają na 140 km. od Budapesztu. Skutki trzęsienia ziemi, które w Budapeszcie trwało 10 minut, dały się odczuć na całym obszarze Węgier.

### GŁODÓWKA BOLSZEWICKIEGO EKSMINISTRA.

**Budapeszt.** 5 11. (PAT.) Komuniści odsiadujący kary w więzieniu Vacer zaprzestali wczoraj wieczorem głodówki. Obecnie otrzymują oni wikt szpitalny. Stan zdrowia wszystkich więźniów jest zadawalniający. Znajduje się między nimi również były komisarz ludowy, członek węgierskiego rządu komunistycznego, Machia Rakosi.

—o—

### BUŁGARJA NIE BĘDZIE PŁACIĆ REPARACJI.

**Wiedeń.** 5 11. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że prezydent ministrów Liapczew oświadczył dzisiaj dziennikarzom, że rząd bułgarski w żadnym wypadku nie będzie mógł wypełnić uchwał konferencji paryskiej w sprawie reparacyj wschodnich. Konferencja paryska ma wprawdzie prawo ustalenia wysokości zobowiązań reparacyjnych Bułgarji, nie potrafi jednak wydobyć tej sumy z Bułgarji. Dzienniki donoszą, że ogólne zobowiązania reparacyjne Bułgarji ustalone mają być na 750.000.000 franków w złocie, które spłacane być mają w 36-ciu ratach rocznych.

### ZNOWU ANTYFASZYSTOWSKA BOMBA.

**Monaco,** 5. 11. (PAT). Pod domem, w którym odbywały się zebrania faszystów włoskich eksplodowała bomba, wyrządzając szkody jedynie materjalne.

### ADW. KORKES NA WOLNOŚCI.

**Wiedeń.** 5. 11. (PAT.) „Die Stunde" donosi, że wydany Austrji przez władze polskie adwokat dr. Korkes został wczoraj wypuszczony na wolną stopę.

## Znowu depresja na giełdzie nowojorskiej

Nowy Jork. (AW.) Na wczorajszem zgromadzeniu giełdowem panowało znowu zdeprymowanie połączone z silną baissą. Dopiero pod koniec zgromadzenia zaznaczyło się polepszenie. Powszechnie przeważa przekonanie, iż nie powtórzy się podobna panika jak w ubiegłym tygodniu. Dziś z powodu wyboru burmistrza, nie było zwołane zebranie giełdowe. We środę, czwartek i piątek odbędzie się tylko trzygodzinne zgromadzenie. Wskutek baissy nowojorskiej popadł w niewypłacalność „City Bank Chicago".

# Policja inwigiluje lokal Obozu Wielkiej Polski.

NIEDOSZŁA REWIZJA W SEKRETARJACIE STRONICTWA NARODOWEGO W TORUNIU

Warszawa 5. 11. (Telef. wł.). **O godz. 2 po południu do lokalu Obozu Wielkiej Polski przy ul. Szczyglej weszło dwu policjantów, którzy oświadczyli, że otrzymali rozkaz przebywania w lokalu. Policjanci usiedli w przedpokoju. Gdy zwrócono się w tej sprawie do komisarjatu, otrzymano odpowiedź, że policjanci źle zrozumieli rozkaz, gdyż mają przebywać nie w lokalu, lecz przed drzwiami lokalu.**

W Toruniu w nocy z poniedziałku na wtorek **trzech policjantów usiłowało przeprowadzić rewizję w sekretarjacie Stronnictwa Narodowego. Ponieważ lokal był zamknięty, zwrócili się do mieszkania prywatnego sekretarza, którego nie było. Gdy następnie zażądano od gospodarza domu otwarcia lokalu, ten odmówił.**

—o—



## Nowe incydenty na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. (AW.) **Dziś przedpołudniem przyszło do nowych awantur na Uniwersytecie. Studenci niemiecko narodowi obsadzili rampę wchodzącą z ulicy na Uniwersytet. O ile ktoś z przybyłych na Uniwersytet słuchaczy nie mógł się wylegitymować jako członek organizacji nacjonalistycznej, napadali go i obrzucali obelgami. Policja wkroczyła na rampę Uniwersytetu i rozdzieliła walczących. Na politechnice panował dziś zupełny spokój.**



## „Rządowe" wybory na Litwie.

Kowno. (AW). Jak podaje „Lietuvos Žinios", **ludność litewska nie jest zadowolona z przeprowadzonych wyborów do samorządów gminnych.** Prawie wszędzie włościanie **zmuszeni byli do głosowania na kandydatów rządowych, w tych zaś miejscowościach, gdzie ludność głosowała na swych kandydatów, wybory przerywano, lub też brano pod uwagę tylko głosy oddane na kandydatów rządowych.** W wielu miejscowościach do wyborów stanęło zaledwie 14 do 20 zwolenników rządu, gdyż ludność **przekonana, że głosy jej nie na wiele się przydadzą i czy tak, czy inaczej będzie wybrany kandydat rządowy, głosów wcale nie oddawała.** We wszystkich lokalach wyborczych znajdowała się **policja, która sprawdzała, na jakiego kandydata głosuje dana osoba.** O ile stwierdzono, że włościanin chciał oddać głos na kandydata nierządowego, był narażony na liczne szykany.



## Dokończenie sprawozdania sejmowego.

### KLUB NARODOWY PRZECIW ODROCZENIU SESJI.

Klub Narodowy ogłosił rezolucję następującą: **Przed zwyczajną sesją budżetową stoją bardzo ważne zadania. W budżecie należy przeprowadzić oszczędności, by ulżyć nadmiernemu obciążeniu podatkowemu. Przedłożenie Sejmowi zamknięcia rachunków z roku 1927/28 i sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli za rok 1928 29 ujawniają tyle nieprawidłowości i zawierają tyle zarzutów w odniesieniu do gospodarki państwowej, że dla usunięcia zła koniecznem jest ich wyświetlenie i wyciągnięcie przez Sejm właściwych konsekwencyj. Ciężkie położenie gospodarcze państwa, wyrażające się zwłaszcza w zachwianiu równowagi gospodarczej między wsią i miastem wymaga pełnej jasności i planowości w gospodarce rządu, przyczem dla usunięcia niedomagań koniecznem są także i akta ustawodawcze. Biegł spraw zagranicznych w szczególności w związku z wynikami konferenji w Hadze oraz umową polsko-niemiecką wymaga również oświetlenia na gruncie sejmowym. Wreszcie Sejm ma podjąć przerwaną pracę nad reformą konstytucji, której doniosłość jest tak mocno podkreślaną właśnie ze strony czynników rządowych. W tych warunkach odroczenie o miesiąc nieotwartej jeszcze sesji uważa Klub Narodowy za krok z ogólnych względów państwowych szkodliwy.**

**Klub posłów żydowskich upoważnił prezesa Grynbauma do złożenia marsz. Sejmu oświadczenia, że gotów jest współdziałać w obronie parlamentaryzmu i godności Sejmu.**

**Następnie omawiano list grupy posłów z Wschodniej Małopolski i w wyniku dyskusji powołano specjalną komisję, która ma uregulować wzajemny stosunek posłów żydowskich do wspomnianych posłów. Do komisji weszli poseł Farbstein oraz senatorowie Dawidson i Schreiber.**

## 30-dniowa przerwa w konflikcie.

**Komentarze w kuluarach sejmowych.**

Warszawa. (AW). **Odroczenie zwyczajnej sesji Sejmu wywołało w kuluarach sejmowych ożywioną dyskusję i liczne komentarze.** W rozmowach posłów stronnictw lewicowych z dziennikarzami dawano wyraz poglądom, że wszelkie środki odraczające „zapowiedzianą rozgrywkę" zostały wyczerpane. Sfery te rozpatrują możność lojalnej współpracy rządu z parlamentem tylko w tym wypadku, gdy przed upływem 30 dni nastąpi zmiana rządu. „Kurjer Warszawski" podaje: Z kół rządowych przenikają do wiadomości, że odroczenie Sejmu nie kryje w sobie intencji do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. W konflikcie pomiędzy rządem a parlamentem nastąpiła jedynie 30-dniowa przerwa. Do jakiego celu rząd ją zamierza wyzyskać, trudno w tej chwili się zorjentować. W każdym razie rewizja konstytucji i prace budżetowe, których zaniechanie rząd uważał za niecierpiące zwłoki, są znów w zawieszeniu.

### PRZYWRÓCENIE MANDATU POSŁOWI TOWARNICKIEMU.

Warszawa (Tel. wł.). Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał sprawę unieważnionego przed kilku dniami mandatu posła Towarnickiego i po uznaniu pomyłki przywrócił go w prawach posła na Sejm. Wskutek tej korektury stracił mandat inny poseł Stronnictwa Chłopskiego, z listy państwowej, a to adwokat Szernicki.

### PROTESTY PIASTA I N. P. R.

Warszawa, 5. 11. (Tel. wł.). Klub Piasta powziął na posiedzeniu zwołanem po zamknięciu sesji rezolucję, **w której protestuje przeciwko uniemożliwieniu parlamentowi należytego spełnienia swych funkcyj, polegających na kontroli rządu. N. P. R. postanowiła dążyć do współdziałania ze wszystkiemi niezależnemi stronnictwami polskiemi, stojącemi na gruncie praworządności oraz zaprostestowania przeciwko odroczeniu sesji.**

Na posiedzeniu BeBe p. Sławek zapowiedział przedstawieniew Sejmie wniosku nieufności dla marsz. Daszyńskiego, **„którego postępowanie jest tego rodzaju, że żadnych względów w stosunku do niego niema".**

—o—

## Utworzenie syndykatu eksporterow zboża

Warszawa. (AW). W piątek i sobotę odbędą się u ministra Kwiatkowskiego konferencje w sprawie realizacji zwrotu ceł przy wywozie zboża. Na konferencjach tych zapaść ma ostateczna decyzja w sprawie utworzenia centralnej organizacji wywozu zboża. Nazwa tej organizacji ma brzmieć: „Syndykat eksporterów zboża Rzplitej Polskiej z siedzibą w Poznaniu".

## Szybkie tempo rokowań handlowych z Niemcami.

Warszawa. (AW). W ciągu ostatnich dwóch dni przybyli do Warszawy członkowie delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską. Członkowie delegacji zamieszkali w Hotelu Europejskim, gdzie zajęli ośm pokoi. Prace obu delegacyj prowadzone będą codziennie. Przedewszystkiem ma być rozpatrywaną przy udziale rzeczoznawców, sprawa wywozu polskiej trzody do Niemiec.

## Ucieczka oficera przed śledztwem.

**Podporucznik 6 p. strzelców popełnił samobójstwo.**

Lwów (AW). Donoszą tu z Żółkwi, iż w niedzielę w godzinach wieczornych popełnił tam zamach samobójczy podporucznik 6 pułku strzelców konnych Tadeusz Sterbo, lat 26, wystrzałem z rewolweru w skroń. W chwili targnięcia się na życie był on nietrzeźwy. Przyczyną samobójstwa było dochodzenie dyscyplinarne, prowadzone przeciwko niemu przez żandarmerję wojskową. W stanie nieprzytomnym przewieziono Sterbo do Izby Chorych.

## Surowiec bułgarski i serbski dla monopolu tytoniowego.

Warszawa. 5 11. (PAT.) Po dłuższej nieobecności powrócił z podróży na Bałkany i objął urzędowanie wicedyrektor Monopolu tytoniowego, inż. Husarski. W podróży na Bałkanie wicedyr. Husarski i delegacja Monopolu Tytoniowego, której przewodniczył, zaznajamiali się z położeniem na rynkach tytoniowych zagranicznych, z nowemi metodami zakupu tytoniu przez inne monopole oraz przez zrzeszonych nabywców zagranicznych. W Sofji i Białogrodzie poczynił wicedyr. Husarski doroczne zakupy. Przy sposobności wicedyr. Husarski rewizytował dyrekcję monopolu tureckiego w Konstantynopolu.

## Ambasador Anglji u Prez. Rzplitej.

Warszawa. 5 11. (PAT.) Dnia 5 listopada b. r. o godz. 12 w południe Pan Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku Królewskim J. E. sir Wiliama Erskine, ambasadora Wielkiej Brytanji, który złożył swe listy uwierzytelniające. Pan ambasador Erskine przybył na Zamek w towarzystwie dyr. protokołu Romera samochodem Pana Prezydenta Rzplitej, poprzedzany przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów. W dziedzińcu zamkowym batalion piechoty 36 pułku ze sztandarem i muzyką pod dowództwem pułk. Ulrycha, oddał honory wojskowe. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec, muzyka odegrała hymn angielski. U progu sieni zamkowej dwaj adjutanci P. Prezydenta Rzplitej, Jurgielewicz i Calewski powitali ambasadora i wprowadzili do pokoi. W sali tronowej wyszedł na spotkanie ambasadora minister spraw zagranicznych Zaleski. Pan Prezydent oczekiwał w sali rycerskiej w towarzystwie min. sprawiedliwości Cara i min. rolnictwa Niezabytowskiego. Ambasador angielski wprowadzony do sali przez min. spraw zagranicznych i przedstawiony przez dyr. protokołu Panu Prezydentowi Rzplitej wygłosił obszerne przemówienie, na które odpowiedział Prezydent Rzplitej.

ANTONI MARCZYŃSKI.

# Straszna noc.

**Powieść sensacyjna (współczesna).**

— Córka Jana?

— Tak.

— Ha, to komplikuje sprawę.

— Ale dlaczego? Nic nie rozumiem.

— Chodźmy za nią... Wit, chodźmy!... Tu się coś święci, czuję przez skórę... To jest właśnie owa dziewczyna, którą ujrzałem na ścieżce leśnej, kiedy biegłem, posłyszawszy okrzyk mordowanego... Hm, to jest conajmniej podejrzane, — mówił zdyszanym głosem, gdyż szli ostro; — Dlaczego to ona uciekła wtedy, zamiast wraz ze mną biec na ratunek swojemu ojcu?

— Czekaj-no... Ona z kimś rozmawia.

— Z policjantem.

Jakoż Magda zaczepiła co dopiero posterunkowego, pytając go, czy komendant jest u siebie.

W minutę później do tego samego policjanta podszedł Leski i zapytał go uprzejmie, czy nie wie, dokąd poszła Magda Kohnkówna.

— A czemu? — spytał podejrzliwy stróż bezpieczeństwa.

— Ponieważ mam do niej pilny interes. Migła mi tu przed chwilą i zniknęła z oczu.

— Poszła na posterunek. Ma złożyć jakieś zeznania, mówiła... Ot, babskie zawracanie głowy, — machnął ręką; — No, ale żegnam pana. Muszę doprowadzić do paki jednego pijaka.

Ani Leskiemu, ani Witołdowi przez myśl nie przeszło, że owym pijakiem, który się awanturował w jednym z helskich szynków, 38 był Paweł Walczak... Pożegnawszy policjanta, pomaszerowali w ślady Magdy...

Dyżurny policjant niezbyt łaskawym okiem zmierzył młodą rybaczkę, która wpadłszy jak burza do biura, zaczęła się podniesionym głosem domagać „adjencji“ u samego komendanta.

— To pilna sprawa, — podkreśliła.

— No, to kawę na ławę. Od tego ja tu mam dyżur.

— Kiedy ja chcę z samym komendantem.

— W takim razie proszę przyjść jutro, — rzekł urażony i ostentacyjnie zabrał się do czytania gazety.

Magda stała niezdecydowana. Wreszcie wybuchła:

— To musi być dziś załatwione. Inaczej on ucieknie.

Dyżurny zastrzygł uszami, mówiąc przenośnie.

— On? Ucieknie? Fiu, — mruknął. — Kto, on?

— Karol Rzepa! — rzuciła twardo. Ani trochę go jej żal nie było teraz, skoro wiedziała, że opuścił ją, aby uciec z rywalką.

Policjant zmrużył oko szelmosko.

— Takie buty? Uhm... Najpierw się kochali, a potem on, fiut... wobec czego policja ma go łapać. Rzeczywiście, nic pilniejszego nie mamy do roboty, jak odstawiać kawalerów, którzy...

— Ale złodzieja musicie łapać! — przerwała energicznie; — a Rzepa mnie okradł!... Zabrał pieniądze i...

— Dużo tego było?

Drgnęła niespokojnie i spuściła oczy ku podłodze.

— Nie wiem dokładnie... Dość sporo... Ale ukradł też pierścionek.

— Pierścionek ci ukradł, niebogo; — zakpił sobie, bo jej wahanie, jej wymijająca odpowiedź, kiedy pytał o wysokość skradzionej kwoty, wogóle jej niezwykłe wzburzenie, usposabiało go nader sceptycznie do sprawy. Już wiedział jak rzeczy stoją: „Puścił ją kantem, za innemi lata, więc z zemsty wymyśliła sobie tę kradzież. Znamy to, znamy, a jakże“, myślał w duchu.

W tej chwili weszli Leski z Witołdem, a chwilę później jakiś policjant, wyglądający, jak gdyby go z wody wyciągali. Podszedł też zaraz do dyżurnego i zaczął z nim cicho rozmawiać. Leski, który wraz ze swoim towarzyszem usiadł pod przeciwległą ścianą za balaskami, miał znakomite warunki akustyczne i mógł pochwycić strzępy rozmowy, prowadzonej przyciszonym głosem!

— Z Pucka... sędzia w Wejherowie,... linja telefoniczna przerwana... samolot... manewry,... jechałem kutrem,... benzyny,... żagiel podarty,... wiosłować.... siedem godzin na morzu,... komendant,.. pilne!

Dyżurny wskazał przybyłemu boczne drzwi. Tam drzemał komendant, który po pracowitym dniu był przecież na posterunku, ale nie poto, aby babskich plotek słuchać. Dlatego właśnie Magda nie została dopuszczona przed jego oblicze, natomiast policjantowi z Pucka, przybywającemu z ważnymi papierami, nie czyniono najmniejszych wstrętów.

Dziewczyna pochłonięta przez swą żądzę odwetu, nie zauważyła nawet, iż od chwili nie znajduje się tutaj sam na sam ze srogim egzaminatorem i kiedy pucki policjant wyszedł do przyległego pokoju, przystąpiła do biurka dyżurnego.

— Karol Rzepa nietylko mnie okradł — zaczęła, akcentując każde słowo — ale także chciał mnie zamordować! Wpuścił mi do łóżka jadowitego węża!

Salwa homeryckiego śmiechu nagrodziła to nowe oskarżenie.

— Pan się śmieje, panie posterunkowy? A jak panu udowodnię, że Rzepa przyniósł dziś z lasu żmiję, że mi ją wsadził pod prześcieradło, że kazał mnie namawiać, abym się jak najprędzej spać kładła?

Uśmiech skonał na ustach Leskiego i Witołda, których również nieźle ubawiło niefortunne odezwanie się Magdy. Posterunkowy rejterował powolniej, boć sam jego prestiż tego wymagał.

— A świadków masz, czyś sama to „widziała“? — spytał niedowierzająco.

Sama widzieć nie mogłam, bo... (znów wahanie) nie było mnie w domu. Ale brat widział.

— Ten mały skrzat? I on ci to powiedział?

— On.

— Bardzo paważny świadek — zakpił sobie. — Masz takich więcej?

Czarna rozpacz ogarnęła dziewczynę. Drugie oskarżenie także na nic. Nie wierzą jej, bagatelizują jej zeznania, nie zarządzą pościgu za wiarołomnym kochankiem, pozwolą mu uciec z tamtą, a ona... Nie! Nie! Nie! Ona ma jeszcze ostatni, miażdżący atut w rękach, jeszcze jedno oskarżenie. Myślała, że się bez tego obejdzie, ale skoro Rzepa ma wyjść cało, to ona nie cofnie się przed niczem. Wszystko jedno, co potem nastąpi. Niech i ją zrobią współwinną tej strasznej zbrodni... — Zdechnę chętnie w kryminale, byle ciebie, łotrze powiesili! — powiedziała sobie w duchu z zawziętością godną córy Jana Kohnkego i wpijając wzrok w uśmiechnięte oczy policjanta, wyrąbała drewnianym głosem:

— Pan musi schwytać Rzepę, bo ON ZABIŁ MEGO OJCA!

**(Ciąg dalszy nastąpi).**



Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolekta. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.